Nr. 252 — **Rocznik XXIII**

Niedziela 4 listopada 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem' poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Karlsruhe, Kolonii, Lipsku, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 3 listopada.

Z bieżącéj chwili.

Po zwycięzkich dla Japonii bitwach pod Pingyang i nad ujściem rzeki Yalu (17 i 18 września) nie było dotychczas nic słychać, o jakiéj nowéj walnéj bitwie. Natomiast nadchodziło bardzo wiele wieści o różnych operacyach Japończyków, o wylądowaniu ich armii na ziemi chińskiéj, o marszu na Mukden i t. p. Wszystkie te wiadomości miały znamie prawdopodobieństwa, ale nie sprawdziły się; pokazuje się teraz, że wychodziły one ze źródła japońskiego, aby mistyfikować Chińczyków. Z operacyi japońskich okazuje się, że dowództwom japońskim chodzi głównie o zabranie portu Artur. Port ten leży na południowo-zachodniéj kończynie półwyspu Liao-Tung, a opodal niego znaczna ilość wysepek. Jest to warownia dość silna, opatrzona w różne forty od lądu i morza. W niéj tu znajduje się główny arsenał floty chińskiéj. Stanowi ona też klucz do zatoki Pecchili; z portu Artur można najłatwiéj wykonywać wszelkie operacye na lądzie i na morzu przeciw Pekinowi. O ile wiadomo, ten silnie uzbrojony fort jest bardzo słabo zaopatrzony w materyał wojenny, o czem Japończycy widocznie bardzo dobrze wiedzą.

Japoński marszałek Oyama na czele 20 do 30 tysięcy żołnierza, wylądował w zatoce Talien-wan, tylko 40 kilometrów od portu Artur, zmierzając w pospiesznym marszu ku niemu. Już ta sama okoliczność, że ta siła zbrojna mogła wylądować bez przeszkody i że obecnie, nieturbowana, może kroczyć na ziemi chińskiéj, jest dowodem słabości Chińczyków. Podobno już nawet jeden z fortów Japończycy zabrali. Zdaje się, że Japończycy zmierzają otoczyć port Artur ze strony lądu i morza i działami go zdobyć. Roztropni Japończycy pokrywają tajemnicą miejsce pobytu admirała Ito, który niewątpliwie wynurzy się ze swoją flotą w chwili, gdy Oyama, operujący na lądzie, będzie potrzebował jego pomocy na morzu. Dalszym planem admirała Ito będzie niewątpliwie zajęcie Pekinu, coby mu się zapewne bardzo łatwo udało, gdyby się port Artur dostał w ręce Japończyków, którzy wtedy byliby zupełnymi panami także na morzu. Chińska bowiem armia lądowa, zwłaszcza po klęsce zadanéj jéj przez jenerała Yamagatę przy przejściu Chińczyków przez rzekę Yalu, nie byłaby zdolną obronić stolicy. Prawdopodobnie po zabraniu Artura udadzą się dwie armie japońskie na Pekin, a Yamagata pomaszeruje na Mukden. Taki plan operacyjny zakreślają strategicy europejscy Japończykom, dowodząc, że zdobycie Artura a następnie Mukdenu i Pekinu nie będzie Japończykom sprawiało trudności.

Biuro Reutera donosi z Shanghai, że bandy chińskich dezerterów napadły na kilka pozycyi nad granicą rosyjską i zrabowały pewną ilość broni i amunicyi. W walce zginęło 60 Chińczyków. Biuro to donosi z Yokohamy: Port w zatoce Talien, gdzie wylądowała armia japońska, leży tylko cztery dni marszu od Kinchow, który jest obsadzony przez Chińczyków. Przypuszczają z tego względu, że przyjdzie tam do starcia. Poprzednio odbędzie się prawdopodobnie walka pod Tungwang pomiędzy Wiju a Mukden.

Yokohama, 3 listopada. ***Japończycy z lobyli port Artur.***

Shanghai, 3 listopada. Wedle dzienników chińskich, Chińczycy zdobyć mieli napowrót Kinliencheng. Poległo pono 3.000 Japończyków(?)

---

* ***Celem*** porozumienia się co do wyboru deputowanych na przyszłe walne zebranie Ziemstwa poznańskiego, na którém ma być zdecydowaną sprawa podniesienia pożyczki Ziemstwa aż do $^2/_3$ wartości taksy, i na którem mają być uchwalone inne zmiany statutowe; proszę uprzejmie członków powiatu średzkiego i wschodnio-poznańskiego, tak 4% jak i $3^1/_2$% obu Towarzystw rocznych przybyć dnia 10 listopada na godzinę 10 do Bazaru w Poznaniu, gdzie portyer wskaże pokój.

Ważność sprawy wymaga jak najliczniejszego udziału!

Poznań, 3 października 1894.

J. Żychliński z Usarzewa.

---

* ***I Zjazd kupców w Poznaniu.*** Pierwszy zjazd Kupców polskich z pod zaboru pruskiego odbędzie się w Poznaniu dnia 11 listopada r. b. o godz. $3^1/_2$ w hotelu Wiktoryi (Kamieńskiego) z następującym

Porządkiem obrad:

1. Zagajenie zjazdu
2. Wybór przewodniczącego i sekretarzy
3. Sprawozdanie komisyi z pracy dotychczasowéj
4. Przyjęcie ustaw związku kupców
5. Przyjęcie członków
6. Wybór zarządu
7. Zamknięcie zjazdu.

Związek który na zjeździe kupców ma być założonym, ma mieć na celu porozumiewanie, informowanie się i pomaganie w wszystkich sprawach kupiectwa i przemysłu mającego z kupiectwem styczność.

Szanownych pp. kolegów prosimy usilnie o jak najliczniejszy udział do zjeździe, aby się naradzić nad środkami do zmocnienia i podniesienia handlu.

W imieniu komitetu
W. Jeżykiewicz.

---

* *Czytamy* w „Gazecie Grudziądzkiéj“:

„Koronowo, 29 października.

Przy tutejszym sądzie okręgowym wydarzył się w tych dniach następujący przypadek. W dniu 23 b. m. odbyło się publiczne posiedzenie ławnicze. W polskich sprawach występował tutejszy tłómacz sądowy języka polskiego. Przy przeczytaniu uchwał zwrócił przewodniczący sędzia tłómaczowi uwagę na reskrypt prezydenta sądu nadziemiańskiego z dnia 15 października 1890 roku żądając, ażeby tłómacz nie wyrażał się w polskim języku „Koronowo“, tylko „Crone a. Brahe“, ponieważ taka tylko jest urzędowa nazwa. Tłómacz oświadczył, iż takie tłómaczenie byłoby wbrew jego sumieniu i przekonaniu. Sędzia tłómaczowi zagroził, iż doniesie o tém do prezydenta sądu nadziemiańskiego. To też i uczynił, gdyż tłómacz, który powszechnie jest znany jako sumienny i pracowity urzędnik, skazanym został za pogwałcenie obowiązków urzędowych w drodze administracyjnéj na 9 marek kary pieniężnéj.

Jesteśmy pewni, iż tłómacz zaapeluje w tym względzie do władz wyższych.

Nas wszystkich, którzyśmy byli świadkami tego faktu, wielce tenże oburzył, jak również i kara nałożona na tłómacza.

Mamy dowód, iż nawet i w sądach, gdzie jedynie sprawiedliwość panować powinna, trudnią się polityką i wyrządzają językowi naszemu krzywdę.

Szanowną redakcyą upraszam o łaskawe umieszczenie powyższego listu, inne zaś pisma o powtórzenie takowego.

Caveant consules!

Pod tym tytułem wyszła, jak naszym Czytelnikom już wiadomo, przed kilku tygodniami w Dreźnie, niemiecka broszura, któréj cały tytuł tak brzmi: „Caveant consules! Ein ernstes Mahnwort zur Polenfrage, von Verus Germanicus“.

Kto zna historyą zaczepek, jakie książę Bismarck miotał w sejmie i w parlamencie przeciw nam, a czyta z rozwagą tę broszurę, temu nasunie się podejrzenie, że autor tego wstrętnego elaboratu, jako zapalony zwolennik nienawiści Bismarckowéj przeciw Polakom z niezwykłym pietyzmem zbierał wszystkie wybryki namiętności Bismarcka i podobnych sobie szowinistów, a czytanie tego wszystkiego budzi mimowolny domysł, że ten „Verus Germanicus“ wylewał ten jad nienawiści pod pośrednim lub bezpośrednim wpływem księcia Bismarcka. Mówią przecież powszechnie, że ten „Verus Germanicus“ był także we Warcinie hołd złożyć swemu mistrzowi w nauce lżenia Polaków. W interesie domniemanego autora życzylibyśmy, ale te pogłoski nie miały realnéj podstawy.

Zanim przystąpimy do skreślenia kilku uwag o téj ramocie, pozwolimy sobie zaznaczyć jednę okoliczność. Autor z iście amerykańską blagą zabrał się do polecania téj swéj broszurki. Pomagali mu w tém nieliczni wprawdzie przyjaciele, chociaż przyznać trzeba, że z wielką oględnością i nieśmiałością. Już sama opaska na téj broszurce świadczy o krzykackiéj, a u nas dotychczas niepraktykowanéj propagandzie, bo oto tłustemi głoskami takie na niéj czytamy polecanie tego piśmidła:

„Hochaktuell! Aufsehen erregend mit Bezug auf die Reden des Kaisers, Bismarck's, Stablewski's und Kościelski's.“

A jakiż rezultat tego jakby jarmacznego krzyku, polecającego tandetowe towary? Oto, co niniejszem z uznaniem dla naszych współobywateli Niemców zapisujemy, ten stek wyzwisk i zaczepek przeciw nam wymierzonych, nie znajduje pokupu i nakładca kiepski na tem zrobi interes.

Co do broszury saméj, jest ona od początku do końca apoteozowaniem księcia Bismarcka kosztem wyższych i najwyższych dykasteryi, jako wroga Polaków. Autor pilnie zebrał wszystko, co tylko Bismarck na nas wygłaszał. Jest też przeto w téj broszurze pełno rasowego jadu, który autor po swojemu jeszcze przyprawia, lżąc wszystko, co polskie, szarpiąc każdego, kto jaką taką okazuje nam sympatyą.

Po ubóstwieniu Bismarcka za to, że przez całe życie na włos nie zboczył od nienawiści przeciw nam, szydzi autor z rocznicy Kościuszkowskiéj, wyśmiewa wraz z Bismarckiem traktaty wiedeńskie, straszy, jak Bismarck, odbudowaniem Polski, żąda za każdą cenę podług swego nauczyciela, zgermanizowania Wielkopolski za każdą cenę, przygania „nowemu kursowi“, jak Bismarck, piętnując tę politykę mianem słabości, krytykuje ustawę rentową jako popierającą polonizowanie dawniejszych dzielnic Polski. Przytem wszystkiem parska autor, jako człowiek „z odpowiedniem wychowaniem“, gburowatemi epitetami i karczemnemi zwrotami, tracąc spokój i równowagę umysłową, ilekroć mu przyjdzie wymówić wyrazy: Polak, Polska, duchowieństwo polskie, szlachta polska, lud polski.

Dziwić się takiemu człowiekowi, że Polaków wyzywa, kiedy on w swéj nienawiści do nas własnych nie oszczędza ziomków i z piedestału wysokości ściąga w swój kał walki pp. naczelnego prezesa i komenderującego jenerała i innych, mających przed autorem chyba tę zaletę, że posiadają takt mężów dobrze wychowanych i roztropność.

Kto autora poznał takim, jakim on się sam odfotografował w swéj broszurze, tego nie uderzy, że tego człowieka gniewa wrodzona Polakom rycerska uprzejmość i grzeczność, jaką okazaliśmy, witając dostojną matkę panującego obecnie monarchy, gdy w czasie powodzi 1888 roku przybyła do Poznania.

Nie uderza też nikogo przy czytaniu téj broszury, że człowiek o takich pojęciach towarzyskich pisze o komenderującym p. jenerale, jako o „gratissima persona bei allen Schlachtizen“, na którego tak samo, jak na cześć p. naczelnego prezesa, polska arystokracya wznosi „aufrichtigste Trinksprüche“; albo że sierdzi się on na to, iż nasz Najprzewiel. X. Arcypasterz rozmawia w Berlinie i w Poznaniu z najwyższymi reprezentantami władzy państwowéj, a od swych dyecezyan doznaje dowodów czci i szacunku. Człowiekowi, zdradzającemu jak autor, wszelki brak domowego wychowania, wybaczy się też każdy jego najazd na p. komenderującego jenerała, wybijający się w wyrazach, że ten dostojny pygnitarz wojskowy „macht auch in Versoehnungspolitik“; zrozumie i wytłomaczy też czytelnik rzucanie się autora na p. naczelnego prezesa i na p. komenderującego jenerała za to, że utrzymują stósunki towarzyskie z X. Arcypasterzem, o czem tak lekceważąco autor się wyraża: „In Berlin war ja Herr von Kościelski mit seiner glutäugigen Gattin, geborenen Bloch, bei Hofe geehrt und geliebt, warum sollten der Herr Oberpräsident und der Herr kommandierende General weniger zugänglig und leutselig sein?“ Ktoby takiemu człowiekowi, jak autor, poczytał też za złe, że rzucił się także na cesarza austryackiego, radząc mu, aby raczéj w domu siedział i zajmował się sprawami państwa, a nie jeździł do Lwowa na polską wystawę!

Znając już smak i charakter tego autora, nie dziwimy się, że on lubuje i rozpływa się w brudach i kłamstwach. Ckliwe, jak cała broszura, wywołuje uczucie w czytelniku przytoczenie i rozmazanie sprawy kórnickiéj, gdzie w sierpniu r. b. przyszło do awantury między uczniami żydowskiéj szkoły, a młodzieżą polską. Ta rzecz jest jeszcze sądownie nie wyjaśnioną, wiarogodni świadkowie zaręczają, że ją żydowski nauczyciel w pismach przesadził, dającéj kłamliwe piętno antyniemieckiéj nieżyczliwości z strony ludności polskiéj.

Kłamstwem, podyktowanem nienasyconą nienawiścią do nas jest wszystko, co ten nieuczciwy autor powiada na str. 31 o ś. p. X. proboszczu Grzywińskim w Buku. Baron Franciszek Wilhelm v. Dittfurth wydał zbiór historycznych pieśni ludowych z czasu od 1756—1871 r. W tomie drugim na str. 102 pod nr. 70 jest w niemieckim języku zamieszczona piosnka kosynierów, którą miano ułożyć w końcu kwietnia 1848 r. W téj piosnce wzywa autor do plądrowania, palenia, niszczenia i mordowania wszystkiego, co niemieckie, za co im autor piosnki przyrzeka królestwo niebieskie. Bóg i papież przyrzekł autorowi téj piosnki, że Rosya i Prusy zaginą i t. p. Dittfurth pisze wyraźnie, że *„Der Probst von Butt (ma być pewno „Buk“) soll Verfasser des Liedes sein“* A co z tego „soll“, z tego przypuszczenia robi autor broszurki? Oto na str. 31 przytaczając tę piosnkę z Dittfurtha, tak pisze: Es ist gewiss kein Zufall, dass der Dichter des berüchtigten Sensenmännerliedes vom Jahre 1848 der Probst von Butt gewesen ist. A zatem niesumienny autor broszurki „Caveant consules“ wbrew twierdzi, że X. proboszcz w Buku ułożył tę piosnkę. Dowodzi to wielkiéj nierzetelności autora broszurki, że nie starał się o to, aby się przekonać, że parafii „Butt“ u nas wcale nie ma i *że takiéj piosnki wcale w. r. 1848 nie było.* Przeglądaliśmy wszystkie zbiorniki pieśni z owego czasu, a nigdzie téj piosnki nie znaleźliśmy. Dopytywaliśmy się u osób, pamiętających dobrze rok 1848, o tę piosnkę, ale nikt jéj nie znał, nikt jéj też znać nie może, bo jéj nie było. O ś. p. X. Grzywińskim, ówczesnym proboszczu w Buku, wyrażają się ci, którzy go znali bardzo dobrze, zapewniając, że nie byłby on nigdy czegoś podobnego napisał. Ale autorowi, ziejącemu nienawiścią do nas, chodziło o szczucie Niemców przeciw Polakom za przykładem Bismarcka. Ten ohydny cel osięgnął autor, bo ów falsyfikat niemiecki przeszedł przez całą polakożerczą prasę, zaopatrzony w różne komentarze.

Autor téj broszurki, mieszający groch z kapustą w zestawianiu pomysłów podszczuwających przeciw nam Niemców, mógł zajrzeć do historyi z 1848 r. a tam byłby napotkał odezwę jenerała Willisena, do mieszkańców W. Ks. Pozańskiego z dnia 6 kwietnia, w któréj to odezwie jenerał tak się zwraca do Niemców w W. Ks. Poznańskiem: „Habt Vertrauen zu Euren polnischen Landsleuten; bei aller natürlichen Aufregung der letzten Zeit haben sie doch die ernsthaftesten Anstrengungen gemacht, keinem von Euch zu nahe zu treten. Einzelnes ist eine Ausnahme, die sie selbst beklagen, und auch Einzelne von Euch haben nicht immer das rechte Maass gehalten.“

Więc jenerał Willisen przygania Niemcom, że nie zachowali się w właściwych granicach w obec Polaków. Kto pamięta te czasy, kto zna historyą tego rozbujałego roku, ten wie, że *profesorowie, wyżsi nauczyciele i inni urzędnicy* pierwsze w téj hecy przeciw Polakom u nas grali skrzypce. Jeżeli autor pragnie poznać nazwiska tych kolegów po duchu, to może je odczytać na str. 24 memoryału: „Denkschrift über die Reorganisation und Theilung des Grossherzogsthums Posen, Berlin 1848.“ Dobijali się oni karyery kosztem spokoju publicznego, kosztem Polaków — swoi i nieswoi wzgardą im to odpłacali, na którą zasłużyli, szczując i podżegając jednych na drugich, zamiast koić rozdrażnienie.

Łagodzić różnice narodowościowe, zbliżać jednych do drugich, oto chlubne zadanie umysłów szlachetnych, ale do tego najmniéj się autor kwalifikuje, nie znając niezbędnych w takim razie, najelementarniejszych form towarzyskich, nie mając odpowiedniego wychowania i taktu. Takim ludziom, kierującym się li tylko jadem i nienawiścią, nie wtrącać się do spraw publicznych, bo bardzo źle przysługują się społeczeństwu i państwu. Kto nadto, jak autor, nie zdolen uszanować najwyższych dostojników duchownych i świeckich, tego głosu nikt słuchać nie będzie, a tego doświadczył autor na sobie, widząc, że z takim alarmem polecana broszura jego chyba politowanie i wstręt budzi u jego własnych ziomków.

Zacni nauczyciele.

Jak się dowiadujemy z „Deutsche Lehrerztg.“, będzie obchodził tutejszy symultanny związek nauczycielski na pamiątkę założenia związku uroczystość, na którą przeznaczono 500 m. Zdawaćby się powinno, że w podobnem stowarzyszeniu znajdują się poważni ludzie, którzy jako nauczyciele nie powinni hołdować powszechnemu prądowi czasu, zmierzającemu do używania i dogadzania sobie. Tak jednak tutaj nie jest, o ile nam wiadomo. A zkąd pochodzą pieniądze na takie uroczystości? Jak się dowiadujemy z tego samego źródła, pochodzą one ze zwyżki Związku gospodarczego (Wirschaftsverband). Zawsze i niedawno jeszcze wypowiadaliśmy nasze przekonanie, że te związki nie mają racyi bytu. Wielu kupców w mieście skarży się na szkody, jakie im wyrządza spółka nauczycieli poznańskich. Dokąd może dojść kupiec, gdy go krzywdzą na wszelki sposób? Ze właśnie nauczyciele godzą się na to, by krzywdzić kupców, aby później za zwyżki wyprawiać sobie festyny, jest rzeczą co najmniéj pożałowania godną.

Jestto ten sam związek nauczycielski, który w swem gronie liczy wielu niewierzących członków, wstępujących na bezbożną drogę takiego pyszałkowatego Dittesa, który odrzuca grzech pierworodny, Trójcę św. i cuda. Jestto tenże sam związek, który nie chce w niektórych sprawach iść ręka w rękę z katolickim związkiem nauczycielskim, ten sam związek, którego nędzne pismo nazywa katolicki związek nauczycielski *urągowiskiem* szkolnictwa i denuncyuje w swych łamach nauczycieli katolickich u władzy. I my musimy patrzeć spokojnie na to, że w Poznaniu istnieją chrześciańscy nauczyciele, którzy uczą religii a stoją na ateistycznem stanowisku takiego Dittesa! Czyż to właśnie nie jest urągowiskiem? Jestto tchórzostwem, gdy nauczyciel uczy dzieci religii, sam w nią nie wierząc. Dla czego władze znoszą coś podobnego? I tacy nauczyciele pobierają spokojnie zapłatę za swoją złą naukę! Czy można się dziwić krzewieniu się socyalnéj demokracyi i anarchizmu, skoro mamy w szkole takich tchórzliwych nauczycieli, którym braknie odwagi, by powiedzieć: Nie, nie mogę udzielać nauki religii, ponieważ nie wierzę w te rzeczy?

Niestety jest większość nauczycieli w wielkich miejscowościach niewierzącą i ztąd pochodzi brak moralności i zdziczenie u dzieci. Zgniłe drzewo nie może rodzić dobrych owoców; bezbożny nauczyciel nie może wychowywać pobożnych dzieci i obywateli. Szkoła zatem psuje młodzież, jeżeli nauczyciele dają zły przykład!

Manifest cara Mikołaja II

wydany do narodu brzmi mniéj więcéj jak następuje: Obwieszczamy wszystkim wiernym poddanym: Bóg na niezbadanych drogach położył kres drogocennemu życiu Naszego najukochańszego Ojca cesarskiego. Jego ciężkie cierpienia nie ustąpiły ani przed sztuką lekarską, ani przed dobroczynnem powietrzem Krymu i tak umarł On w Liwadyi dnia 20 października (st. st), otoczony Swoją rodziną, na rękach cesarzowéj i Naszych. Naszéj boleści nie podobna słowami wyrazić, ale zrozumie ją każde rosyjskie serce; sądzimy też, że w obszernem państwie rosyjskiem nie ma miejscowości, w którejby nie płynęły gorące łzy z powodu przedwczesnéj śmierci cesarza, który kochał kraj swój całą siłą swéj duszy rosyjskiéj i swoje wszystkie myśli kierował ku dobru jego, nie szczędząc ani zdrowia, ani życia. Ale także daleko poza granicami Rosyi będą czcili pamięć cara, który ucieleśniał niewzruszoną prawdę i pokój, niezłamany ani razu podczas jego rządów. Atoli niech się dzieje wola Najwyższego! Nas wzmacnia niezachwiana wiara w mądrość Opatrzności; Nas pociesza świadomość, że boleść Nasza jest boleścią całego ukochanego narodu. A naród ten nie zapomni, że moc i siła świętéj Rosyi spoczywa w jego jedności z Nami i w nieograniczonem poddaństwie względem Nas. My zaś w téj smutnéj ale uroczystéj chwili, kiedy wstępujemy na tron rosyjskiego państwa i nierozłącznego z niem carstwa polskiego i wielkiego księstwa finlandzkiego, pamiętamy o ostatniéj woli Naszego zmarłego ojca i wolą tą przejęci, ślubujemy święcie w obliczu Najwyższego, że Naszym jedynym celem będzie dobro i sława Naszéj drogiéj Rosyi, oraz szczęście wszystkich wiernych poddanych. Oby Wszechmocny, który Nas wybrał do tego wysokiego powołania, udzielił Nam swéj pomocy. Zasyłając przed tron Najwyższego Pana gorące modlitwy za czystą duszę Zmarłego, rozkazujemy Naszym poddanym, aby złożyli przysięgę

wierności Nam i Naszemu następcy tronu, wielkiemu księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, który będzie nosił tytuł następcy tronu i carewicza, dopóki nie spodoba się Bogu pobłogosławić synem Nasze przyszłe małżeństwo z księżniczką Alicyą Hessen-Darmstadt.

Dan w Liwadii, 20 października 1894.

Mikołaj.

Manifestacye z powodu śmierci cara Aleksandra III.

Petersburg, 2 listopada. Wczoraj o godzinie 7½ wieczorem salwy działowe oznajmiły stolicy śmierć cara Aleksandra III.

Wczoraj wieczorem o godz. 10 odbyło się pierwsze nabożeństwo żałobne w gmachu rady państwa w obecności ministrów i członków rady państwa. Następnie złożyli obecni przysięgę carowi Mikołajowi II i następcy tronu wielkiemu ks. Jerzemu. Rano o godz. 10 złożyli przysięgę wszyscy członkowie senatu i wojsko, po południu urzędnicy ministeryalni. Przed południem o godz. 9 heroldowie w żałobnem ubraniu, otoczeni przez oddział trębaczy i gwardyi kawaleryi, obwieścili ludności śmierć cara Aleksandra III; następnie ci sami heroldowie w ubiorach tkanych złotem obwieścili wstąpienie na tron cara Mikołaja II. Z powodu wstąpienia na tron Mikołaja nie będzie jutro żałoby, także dzienniki wyjdą bez obwódki żałobnej.

Po południu o godz. 3 odbyło się w katedrze Izaka nabożeństwo z powodu wstąpienia na tron Mikołaja II. Obecni byli urzędnicy dworscy, jenerałowie, oficerowie sztabu i oficerowie gwardyi, armii i marynarki, oraz osobistości, przyjmowane na dworze.

W Moskwie wywołała śmierć cara silne wzruszenie. Na głównych ulicach zgromadziły się wielkie tłumy ludzi, zachowując posępne milczenie. Wiele ludzi płakało głośno.

* * *

Berlin, 2 listopada. Cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o śmierci cara w chwili, gdy po odsłonięciu pomnika cesarza Wilhelma I w Szczecinie siedział przy obiedzie w kasynie królewskiego pułku, powstał widocznie wzruszony i wygłosił mowę, która wedle „Kreuz Ztg. miała następujące brzmienie:

„Jak ongi przy ostatnim przeglądzie wojska mego dziada nie było danem korpusowi doczekać rewii pod dowództwem ówczesnego namiestnika Pomorza, mego zmarłego ojca, przed obliczem mego dziada, jak wówczas spoczywały cienie śmierci nad głową mego ojca i nad całym rokiem, tak i teraz dochodzi nas w téj chwili wiadomość o daleko sięgającym, ważnym wypadku: Jego Cesarska Mość car umarł przed chwilą. Mikołaj I wstąpił na tron ojców swoich, odziedziczył jeden z najuciążliwszych spadków, jakie może otrzymać książę kiedykolwiek. My, zgromadzeni tutaj, którzy właśnie rzuciliśmy wstecz okiem na tradycye nasze, pamiętamy także o stósunkach, jakie nas dawniéj łączyły w przymierzu broni i jakie na nowo nawiązaliśmy z rosyjskim domem carskim. Łączymy uczucia nasze dla nowego na tron wstępującego cesarza z życzeniem, aby Nieba udzieliły mu siły do dźwigania ciężkiego urzędu, jaki właśnie objął. Cesarz Mikołaj I niechaj żyje! Hurra!"

Cesarz następnie sam napisał telegramy kondolencyjne i rozporządził, aby ks. Henryk natychmiast wyjechał do Petersburga w jego zastępstwie.

Poczdam, 2 listopada. Na Nowym pałacu powiewa sztandar cesarski z powodu śmierci Aleksandra III na pół masztu. Dwór przywdzieje czterotygodniową żałobę.

Berlin, 2 października. Z powodu wstąpienia na tron cara Mikołaja II nie będzie w sobotę nabożeństwa żałobnego w kaplicy rosyjskiéj ambasady, ponieważ w dniu tym jest zniesiona ogólna żałoba.

Dzisiaj wieczorem wyjeżdża do Petersburga deputacya 4 oficerów westfalskiego pułku huzarów nr. 8, którego szefem jest car Mikołaj II.

Paryż, 2 listopada. Ministrowie zebrali się dzisiaj w pałacu elizejskim, aby omówić zarządzenia, jakie poczyni rząd z powodu śmierci cara. Nie będzie żadnych oficyalnych przyjęć, a chorągwie żałobne będą wywieszone, dopóki car nie zostanie pochowany. „Journal officiel" wyjdzie jutro z obwódką żałobną.

Pewna liczba deputowanych zaproponuje, aby Izba wysłała na pogrzeb cara deputacyą 12 członków Izby.

Urzędowo donoszą: Rząd wobec wypadków rosyjskich poczynił zarządzenia celem zapobieżenia nieuczciwym manewrom, jakich spekulacya mogłaby się dopuścić. Policya otrzymała rozkaz czuwania nad zajściami, które podpadają pod artykuł 419 kodeksu karnego. Rozsiewanie fałszywych i oszczerczych pogłosek, oraz tworzenie ryngów i t. p. będzie karane więzieniem lub grzywną.

Komisye Izby zawiesiły swoje posiedzenia na znak żałoby; uczynił to także sąd kasacyjny i sąd apelacyjny. Biuro jeneralnéj rady departamentu Sekwany wysłało do carowéj depeszę kondolencyjną. Rada municypalna postanowiła również wysłać do carskiéj rodziny telegram, oraz wieniec.

Małżonka prezydenta Periers wysłała do carowéj telegram kondolencyjny w imieniu francuzkich stowarzyszeń kobiecych.

W listę kondolencyjną, wyłożoną w pałacu ambasady rosyjskiéj, wpisali się także ambasadorowie Niemiec i Austryi.

* * *

Wiedeń, 2 listopada. Cesarz Franciszek Józef otrzymał w Gödöllö od rosyjskiéj rodziny depeszę o śmierci cara.

Członkowie ciała dyplomatycznego składali ambasadzie rosyjskiéj kondolencyą bądź to osobiście, bądź téż wpisywali się do listy kondolencyjnéj.

Wiadomość o śmierci cara wywołała tu głębokie wrażenie. Cesarz austryacki wysłał do rodziny carskiéj serdeczne słowa współczucia. Co do reprezentacyi cesarza na pogrzebie nie zapadła jeszcze decyzya. Prezes ministrów Windischgrätz udał się do rosyjskiego ambasadora, aby mu wyrazić współczucie w imieniu całego gabinetu.

* * *

Rzym, 2 listopada. Wiadomość o przedwczesnéj śmierci cara, tego księcia pokoju, wywołała w całych Włoszech prawdziwą boleść.

Dnia 5 listopada odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne, w którem wezmą udział reprezentant króla, dostojnicy, dwór i członkowie ciała dyplomatycznego.

„Osservatore Romano" pisze: Ojciec św. dowiedział się o śmierci cara, okazując żywy smutek. Kardynałowi Rampolli kazał Ojciec św. wyrazić rosyjskiemu posłowi Izwolskiemu swoje głębokie współczucie z tą prośbą, aby to współczucie zostało zakomunikowane rodzinie carskiéj i rządowi rosyjskiemu. Kościelni i świeccy dostojnicy Watykanu wpisali się u p. Izwolskiego w listę kondolencyjną.

Rząd włoski kazał wywiesić chorągwie na pół masztu. Prezes ministrów Crispi i minister Blanc poprosili włoskiego ambasadora w Petersburgu, aby wyraził ministrowi Giersowi ich współczucie. Dzisiaj rano udali się ministrowie do rosyjskiéj ambasady celem wyrażenia współczucia rządu włoskiego.

* * *

Londyn, 2 listopada. W rosyjskiéj kaplicy odbyło się po południu nabożeństwo żałobne. Chorągwie są wywieszone na pół masztu. W Mansionhouse wyraził Lord major głębokie współczucie obywatelstwa z powodu śmierci znakomitego monarchy. Cały świat ubolewa nad stratą cara Aleksandra, którego polityka zewnętrzna miała daleko sięgający zakres. Lord major przypominał odwiedziny Aleksandra III w Londynie przed wstąpieniem na tron i pokrewieństwo jego z angielskim domem panującym.

Rząd składał kondolencyą ambasadzie rosyjskiéj. Królowa wysłała depeszę kondolencyjną.

Kopenhaga, 2 października. Śmierć cara wywołała tu ogólne współczucie. Królewska rodzina przywdziała zaraz żałobę. Król i książę Waldemar udadzą się do Petersburga na pogrzeb.

Białogród, 3 listopada. Król uda się do Petersburga na pogrzeb.

Zofia, 3 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania, oświadczył Stoiłow, że jest upoważniony przez księcia do zakomunikowania żałobnej wieści o śmierci cara Aleksandra III. Nad otwartym grobie jest obowiązkiem przypomnieć, że zmarły był synem owego cara, którego naród bułgarski nazywał oswobodzicielem, że sam walczył za wolność i że cały świat opłakuje go jako najgłówniejszą podporę pokoju. Stoiłow jest przeświadczony, że reprezentanci narodu podzielą boleść rosyjskiego domu carskiego i że książe weźmie żywy udział w żałobie rosyjskiego narodu. We wszystkich kościołach Bułgaryi odbyły się nabożeństwa żałobne. Armia przywdziała ośmioduiową żałobę, a książe Ferdynand wysłał telegram kondolencyjny do cara Mikołaja II w swojem imieniu i w imieniu swego narodu. W końcu zaproponował Stoiłow zawiesić posiedzenie na znak żałoby. Propozycyą tę przyjęło sobranie.

Głosy prasy o carze Aleksandrze III.

„*Reichsanz.*" poświęca zmarłemu carowi następujące wspomnienie: Jak już wiadomość o ciężkiéj chorobie, na jaką zapadł Jego Carska Mość, wszędzie wywołała najszczersze współczucie, tak i teraz, daleko po za granicami Rosyi, w całym świecie cywilizowanym, odczują wszyscy boleśnie zgon tego władzcy, stojącego w najsilniejszym wieku mężz., którego cała dążność była skierowaną ku szczęściu ludu i który w tak wysokim stopniu okazał się stróżem pokoju. Mianowicie nasz dom cesarski pogrążył się przez to w głęboką żałobę".

„*Journal de St Petersburg*" pisze: „Naród rosyjski stracił dobrego, sprawiedliwego i łaskawego monarchę, którego otaczał nieograniczoną miłością, najgłębszą czcią i wieczną wdzięcznością. Monarcha w ciągu swego czternastoletniego panowania postawił Rosyą na wysokim stopniu narodowego rozwoju, dobrobytu, znaczenia i potęgi. Lud rosyjski dzięki swéj głębokiéj religijności, przywiązaniu i wierności dla pełnéj chwały dynastyi, z spokojną energią znajdzie w dniach narodowego doświadczenia siłę, by się poddać nawiedzeniu Nieba. Rządy Cesarza Alexandra zapisały się złotemi głoskami w dziejach. Boleść Rosyi znajdzie odgłos zagranicą, gdzie Alexander III powszechnie był szanowany, jako potężny obrońca pokoju świata".

„*Inwalida*": Pamięć władzcy, który był oddany całą duszą pomyślności ludu, szczęściu i dobrobytowi kraju będzie żyła wiecznie w sercu ludu i wojska.

Wiedeńskie pisma zamieszczają sympatyczne nekrologi zmarłemu carowi i zaznaczają zgodnie jego zamiłowanie pokoju. „Fremdenblatt" pisze: „Car był filarem pokoju europejskiego. Jemu podobnie jak monarchom trójprzymierza należy się wdzięczność narodów za niezamącony spokój, który umożliwił ogólne polepszenie stósunków ekonomicznych. Zawarcie traktatów handlowych nadało pewną podstawę dla podniesienia się i rozwoju ruchu i dowiodło zarazem, jak pomyślnie ukształtował się stósunek między interesowanemi państwami i jak przychylnemi stały się zwolna nasze stósunki do Rosyi. Właśnie szczera i prosta natura cesarza stanowiła żywioł ufności w europejską politykę".

Pisma francuzkie, których znaczna część wyszła w żałobnéj obwódce, wyrażają swój żal z powodu śmierci cara. „Figaro" powiada: „Uczucie żałoby we Francyi jest głębokie i szczere. Żałują tutaj nie tylko sprawiedliwego i dobrego człowieka, ale także cesarza, który był wielkim rozjemcą pokojowym." — „Journal des Débats" przypomina wielkie zalety cara, który się nie lękał sprzymierzyć cesarstwa z demokratyczną rzecząpospolitą. Zdobyte doświadczenie miało siłę dowodów; nigdy pokój nie był lepiéj zagwarantowany." — „Rappel" wyraża te same uczucia.

Dzienniki węgierskie sławią szczere zamiłowanie pokoju zmarłego cara rosyjskiego. Żałoba Romanowów nie jest obojętną także dla Węgier. Naród węgierski cenił go wysoko dla jego zdolności jako władzcy i jego wielkich zalet jako człowieka i bierze szczery udział w żałobie rosyjskiego ludu.

Z włoskich pism podnoszą „Riforma", „Tribuna" i „Popolo Romano" cnoty cara Alexandra i wyrażają zaufanie do jego następcy.

Oprócz wyżéj przytoczonego „Journ. de St. Petersb." wzywa „*Graždanin*" lud rosyjski, aby przez gorącą modlitwę i spełnianie powinności dowiódł, że zmarły car, który do ostatniego tchnienia nie porzucił pracy nad dobrem państwa, nie napróżno umarł przedwcześnie i swoje siły, zdrowie, a nawet życie oddał szczęściu ojczyzny w ofierze. Wywołana przez smierć cara boleść jest zbyt wielka, aby módz mówić o czem innem, niż o tem ogromnem cierpieniu.

„*Nowoje Wremia*": Wewnętrzna polityka zmarłego cara dążyła do wzmocnienia powagi rządu; wewnętrzne reformy opierały się na podstawie narodowéj, ich zasadą było: Rosya dla Rosyan. W polityce zewnętrznéj kierował się zasadą: szczere zamiłowanie prawdy i pokoju. Wszystkie inne pisma kreślą w obszernych artykułach życie zmarłego cara i wyrażają swój żal.

W końcu dodać jeszcze musimy, że z dzienników *wiedeńskich,* które wydały nadzwyczajne dodatki, jeden tylko „*Fremdenblatt*" umieścił nekrolog, w którym z wielką rezerwą mówi o zewnętrznéj polityce zmarłego cara, a co do wewnętrznéj, *zarzuca mu prześladowanie Polaków i Unitów. Zwraca to powszechną uwagę, ponieważ „Fremdenblatt" jest dziennikiem półurzedowym.*

Kościół katolicki w Ameryce a „Przegląd Emigracyjny" we Lwowie.

Trzeci już rok wychodzi we Lwowie „Przegląd Emigracyjny, dwutygodnik Ekonomiczno-Społeczny, organ Towarzystwa Handlowo-geograficznego itd." Kto, nieznając bliżej tej publikacyi, przeczyta ten długi i szumny tytuł, mógłby myśleć, że to musi być bardzo ważne, uczone i doniosłe pismo, zwłaszcza jeżeli przeczytał nazwiska członków komitetu redakcyjnego, składającego się aż z czterech doktorów. Tymczasem po przeczytaniu kilku numerów nastąpi nie tylko rozczarowanie ale pewien niesmak, tem zaś większy dla tego, kto na emigracyi w Ameryce spędził kilkanaście lat, widział wszystko, dotykał się wszystkiego i wyrobił sobie całkiem objektywny, ale prawdziwy sąd o tych tak zwanych amerykańskich stosunkach. Nie mamy nic przeciwko formie „Przeglądu", ale wiele da się powiedzieć o treści i o tendencyi antykatolickiej, która wieje z tego pisma.

Co do treści, to trudno wiele żądać od ludzi, którzy nigdy za Oceanem nie byli, a we Lwowie komponują amerykańskie nowiny i wydają sądy o amerykańsko-polskich tak kościelnych jako ekonomicznych i politycznych stosunkach.

Czytając polsko-amerykańskie gazety, musieli przecież pp. redaktorowie przyjść do przekonania, że z ich relacyi prawdziwego o rzeczach i osobach sądu uformować sobie nie można. Co bowiem jedna twierdzi, temu druga przeczy, każda pisze w sensie swéj koteryi — partyi, a najczęściéj własnego materyalnego interesu. Poważnych pism polsko-amerykańskich prawie nie ma, a jakeśmy się, czytając „Przegląd Emigr.", przekonali, czerpie on swoje wiadomości z najgorszych szpargałów, redagowanych przez indywidua, nietylko wątpliwéj, ale najgorszéj wartości. Na moskiewskim żołdzie obrzydliwa, rewolwerowa i bezbożna „Ameryka" w Toledo, niejakiego Parysoty, „Echo Buffalskie", „Polonia", „Nowe Zycie", a szczególnie „Jutrzenka": oto źródła, z których czerpie „Przegląd Emigr." swoje wiadomości i inspiracye.

Umieszczony w ostatnim numerze „Przeglądu Emigr." artykuł wstępny pod tytułem: „*Niezależne Kościoły narodowe w Polsce amerykańskiéj*" odznacza się temi wyżéj wymienionemi ujemnemi przymiotami; zawiera mnóstwo faktów nieprawdziwych i wybitną tendencyą anty-katolicką.

Wiadomo już, że kilku odpadłych od Kościoła, suspendowanych i ekskomunikowanych polskich Xięży, za pomocą kilku politycznych warchołów, pismaków bezbożnych i wydrwigroszów, zdołało zbałamucić pewną liczbę ciemnego ludu i parafialnych malkontentów, których w Ameryce we wszystkich parafiach, tak polskich, jak nie polskich jest podostatkiem, i założyć w trzech miejscowościach, słynnych z warcholstwa i rebelii po kościołach, mianowicie w Cleveland (Ohio), w Freeland (Pensylwania) i w Omaha (Misouri) tak zwane parafie niezależne t. j. wyłamane z pod prawéj juryzdykcyi Biskupów. Przykład do tego dał przed ośmiu laty X. Kolasiński z Galicyi. Nędzna to zaiste osobistość. Już w Galicyi słynął z procesów za niemoralność — aż nareszcie przed wyrokiem i karą za wielką duchowną zbrodnię uciekł do Ameryki, podszedł Biskupa Borgessa w Detroit — że go przyjął i wielką polską parafią w Detroit mu powierzył. Przez ośm lat trwał w schizmie i wybudował nawet osobny kościół. Miał zaś nie 17 tysięcy parafian — ale ledwie 8 tysięcy i to samych ciemnych emigrantów z Galicyi i kupę Kaszubów. Teraźniejszy Biskup Foley ani myślał przyjąć go na łono Kościoła i pozostawić go na zorganizowanéj przez niego parafii, dopiero uczynił to X. Arcybiskup Satolli, delegat papiezki i to wbrew woli miejscowego Biskupa. Ten przykład ośmielił kilku odpadłych księży do podobnéj praktyki.

„Przegląd Emigracyjny" uważa te nowe naro-

LOURDES.

PIERWSZA KSIĘGA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 251.)

— Oto, co widziałam — zakończyła — ale was proszę, nic o tem nie mówcie.

Marynia i Joasia nie wątpiły wcale. Dusza w swéj czystości i pierwszéj niewinności, jest z natury wierzącą a niedowierzanie nie jest wadą naiwnego dziecięctwa. Zresztą szczerość Bernadety, jeszcze wzruszonéj i na wskroś przejętéj tem, co widziała, działała niepokonanie. Marynia i Joasia nie wątpiły, ale były przerażone. Dzieci biedaków są zawsze lękliwe. Jestto zrozumiałem: cierpienia przychodzą na nie ze wszystkich stron.

— A może to chce nam zrobić coś złego — rzekły. Nie chodźmy już tam, Bernadeto.

Zaledwie powróciły do domu, powiernice małéj pasterki nie umiały długo zachować tajemnicy. Marynia opowiedziała wszystko matce.

— To są dzieciństwa — powiedziała matka... Cóż to twoja siostra mi opowiada? — zwróciła się pytająco do Bernadety.

Dziewczynka opowiedziała całe zdarzenie.

Matka Soubirous wzruszyła ramionami.

— Zdawało ci się. Nic nie było. Sądziłaś, że coś widzisz, a nie widziałaś nic. To są przywidzenia dzieciństwa.

Bernadeta obstawała przy swojem, nic nie mówiąc.

— Jakkolwiekbądź jest — mówiła matka daléj — nie powrócisz tam więcéj, zakazuję ci.

Ten zakaz zasmucił serce Bernadety, od chwili bowiem, jak widzenie znikło, największem jéj pragnieniem było ujrzeć je znowu.

Jednakże poddała się i nie odpowiedziała nic.

XI.

Minęły dwa dni, piątek i sobota. Nadzwyczajne zdarzenie to co chwilę powracało na myśl Bernadecie i stanowiło bezustannie przedmiot rozmowy z siostrą jéj Marynią, z Joasią i kilku innemi dziećmi. Bernadeta ciągle czuła słodycz w sercu na wspomnienie niebiańskiego widzenia. Namiętność, jeżeli można użyć tego wyrażenia na określenie uczucia tak czystego, zrodziła się w niewinnem serduszku dziewczynki: gorące pragnienie ujrzenia raz jeszcze téj pani przepięknéj. Nazwę „pani" nadawała jéj w swym sielskim języku. Jednakże, kiedy ją pytano, czy to zjawisko było podobne do jednéj z pań, które widywała, czy to na ulicy, czy w kościele, albo do któréj z osób znanych w okolicy z wielkiéj urody, wstrząsała przecząco głową i uśmiechała się łagodnie.

— Nic nie daje o tem pojęcia — mówiła. Ma ona piękność, którą trudno opisać słowami.

Pragnęła więc ujrzeć ją znowu. Inne dzieci przejęte były obawą i ciekawością.

XII.

W niedzielę słońce wstało promienne i pogoda była wspaniała. W dolinach pyrenejskich bywają łagodne dni wiosenne, zbłąkane wśród zimy.

Powracając ze Mszy św., Bernadeta prosiła swoją siostrę, Joasię i dwoje lub troje innych dzieci, aby wstawiły się za nią do matki, by zniosła zakaz i pozwoliła jéj powrócić do skały Massabielle.

— A może to coś złego? mówiły dzieci.

Bernadeta odpowiadała, że nie sądzi, aby tak było, że nie widziała nigdy fizyonomii tak przedziwnie łagodnéj.

— W każdym razie, twierdziły dziewczynki, które jako bardziéj uczone od biednéj pasterczki z Bartrès, znały trochę katechizm, w każdym razie trzeba je pokropić święconą wodą. Jeżeli to szatan, to sobie pójdzie. Powiesz mu: „Jeżeli przychodzisz od Boga, to zbliż się; jeżeli od szatana, odejdź!

To nie była w istocie ścisła formuła exorcyzmów, ale małe mędrczynie z Lourdes rozumowały w téj sprawie z taką przezornością i trafnością, jaką mógł okazać uczony akademik sorboński.

Zadecydowano zatem na téj małéj konferencyi dziecięcéj, że się zabierze święconą wodę. Pewna obawa zresztą ogarnęła Bernadetę samą w skutek tych rozmów.

Chodziło tylko o uzyskanie pozwolenia.

Wszystkie dzieci, zebrane razem, przyszły prosić o nie po południu. Matka Soubirous z początku nie chciała pozwolić, twierdząc, że ponieważ Gawa płynie i kąpie skały Massabielle, przeto może być niebezpieczeństwo, że godzina nieszpór zbliża się i nie należy spóźnić się na nie, że to są dziecinne przywidzenia i t. d. Ale wiadomo, do jakiego stopnia nalegania niepokonanego dojść może prośba gromadki dzieci. Wszystkie przyrzekły, że będą ostrożne, grzeczne i że się pospieszą, tak że matka w końcu pozwoliła.

Kiedy przybyły do groty, nie zauważyły nic nadzwyczajnego.

— Módlmy się — rzekła Bernadeta — i odmówmy Różaniec.

Dzieci klękają i każde z nich dla siebie rozpoczyna odmawianie różańca.

Wtém twarz Bernadety zdaje się przemieniać i przemienia się w istocie. Nadzwyczajne wzruszenie maluje się we wszystkich rysach; wzrok jéj, bardziéj błyszczący, zdaje się odbijać niebiańskie światło.

Oparte stopami o skałę, ubrane jak pierwszym razem, cudowne zjawisko ukazuje się jéj oczom.

— Patrzcie! — zawołała. — To ona!

Niestety! wzrok drugich dzieci nie był, jak u niéj, cudownie zwolniony z więzów ciała, które nie pozwalają widzieć ciał uduchowionych. Dziewczynki, nie widziały nic innego, jak opustoszoną skałę i gałązki dzikiéj róży, które spadały do stóp téj tajemniczéj niży, w któréj Bernadeta widziała nieznaną istotę.

Wszelako fizyonomia Bernadety była taka, że nie można było wątpić o niczem. Jedno z dzieci wsunęło flaszeczkę z święconą wodą w ręce małéj jasnowidzącéj.

Wtenczas Bernadeta, przypominając sobie, co przyrzekła, wstała i potrząsając buteleczką, pokropiła cudowną Panią, która stała w całym wdzięku o kilka kroków przed nią, w głębi niży.

— Jeżeli przybywasz w imię Boga, zbliż się — rzekła Bernadeta.

Na te słowa dziecka Dziewica skłoniła głowę kilka razy i zbliżyła się prawie nad sam rąbek skały. Zdawała się uśmiechać na te ostrożności Bernadety i w obec jéj broni i na imię Boga twarz jéj się rozpromieniła.

— Jeżeli przybywasz w imię Boga, zbliż się — powtarzała Bernadeta...

Ale widząc ją tak piękną, tak pełną chwały, tak promieniejącą niebiańską dobrocią, czuła, że odstępuje ją odwaga w chwili, kiedy miała dodać: „A jeżeli przychodzisz od szatana, odejdź!" Te słowa, które jéj podyktowano, wydały się potwornemi w obec niezrównanéj istoty i na zawsze ulotniły się z jéj myśli, nie doszedłszy wcale do ust.

Uklękła znowu i odmawiała dalej różaniec, którego Dziewica zdawała się słuchać, przesuwając swoje paciorki w palcach.

W końcu téj modlitwy widzenie zniknęło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dowe niezależne kościoły (?!) nie za dzieło wybryku upadłych księży i bezbożnych warchołów, ale za „*objawy życia narodowego polskiego za Oceanem*“.

Pierwszy raz w życiu zdarzyło nam się wyczytać, że schyzma w Kościele katolickim jest objawem życia narodowego! Kościół katolicki jest istotnym czynnikiem w naszem narodowem życiu. On wykołysał i wychował nasz naród. Najpiękniejsze karty naszéj historyi jemu zawdzięczają swoję świetność. Nasza wielka i chwalebna przeszłość to jego dzieło — w nim nareszcie leży jedyna rękojmia naszéj narodowéj przyszłości. Wszelka schyzma, wszelka religijna herezya szpeci naszą przeszłą sławę, a na przyszłość jest zapowiedzią nie tylko narodowego, ale moralnego upadku i upodlenia. — Takie objawy w życiu narodowem, to hańba narodu.

„Przegląd Emigracyjny“ nadzwyczajnie myli się w sądzie o pobudkach téj schyzmy i o jéj skutkach na przyszłość. Naród polski w Ameryce przychodzi, jak sądzi „Przegląd Emigracyjny“, do samopoznania. Uznaje nareszcie krzywdy wyrządzane mu przez Biskupów i Xięży, nie chce się dać wyzyskiwać na cele chciwych grosza Biskupów i Xięży — raz przecie chce sam sobą rządzić niezależnie i t. d. W tem postępowaniu kilku upadłych Xięży i zgrai najgorszych warchołów widzi „Przegląd Emigracyjny“ objaw życia narodowego!! „Tem właśnie wystąpieniem (schyzmatyków) — pisze daléj — zasłużył się najwięcéj sprawie polskiéj i katolickiéj (?), a zaszkodził tylko interesom ludzi wyzyskujących patryotyzm i religijność ludu naszego dla osobistych celów.“

„Przegląd Emigr.“ pisząc to niedorzeczne zdanie, miał na myśli rodzaj podatku, który każdy katolik, chcący należeć do Kościoła i mieć prawo do usług duchownych płacić musi. Powinien przecież wiedzieć — że Kościół katolicki w Ameryce na całkiem innych zasadach finansowych opierać się musi, niż w Europie. W Ameryce bezwyznaniowy rząd nie zna żadnego Kościoła, żadnego wyznania. Prebend, beneficyów, funduszów, legatów i t. d., ani Biskupi, ani kościoły nie posiadają — koszta kultu i utrzymanie sług duchownych, kościołów, szkół i t. d. spadają na parafian, którzy „pro rata parte“ kontrybuować muszą, jeżeli chcą swoje duchowne potrzeby zaspokoić. Nikogo się tam nie zmusza, wszystko się odbywa sposobem dobrowolnych kolekt. — A czyż tu w kraju na nadzwyczajne kościelne potrzeby nie ma także kolekt i składek dobrowolnych? Otóż nasz lud, po większéj części prosty i ciemny, gdy tu w kraju miał kościół i usługę duchowną darmo — przyszedłszy do Ameryki, podobnych chciałby używać dobrodziejstw. Ztąd nieukontentowanie, złości, swary, rebelie po parafiach — a tych, którzy wyzyskują to nieukontentowanie, jest cała legia już w Ameryce. Czy „Przegląd Emigr.“ myśli, że ci niezależni narodowi katolicy nic płacić nie będą? — Więcéj jak inni — bo ci narodowi pasterze znani są z sztuki strzyżenia owieczek.

To publiczne czernienie niektórych Biskupów amerykańskich przez „Przegląd Emigr.“ zasługuje na wielką naganę. Czy tem chce złe naprawić? czy szkalowanie książąt kościoła przysporzy nam narodowéj chwały? Już tak z pogardą odzywają się nawet innowiercy w Ameryce o Polakach, a że szczególnie Irlandczycy nie sprzyjają podobnym schyzmom polskim, to rzecz jasna: — Irlandczycy są gorliwymi katolikami.

Biskup Horstmann z Cleveland, nie jest takim, jak go „Przegląd Emigr.“ maluje. Jest on nie Irlandczykiem — ale rodowitym Niemcem. Polaków prawych katolików szanuje i otacza wszelką pieczołowitością pasterską, a że herezyarchę Kołaszewskiego i jego parafian wyklął z Kościoła, to jego zasługa, bo tak każdy dobry pasterz postępować powinien. Czyż na Sejmie Zjednoczenia katolickiego nie dał dobitnych dowodów swéj do Polaków sympatyi?

Biskupa Skanella z Omaha mogły warchoły zaskarzyć, bo któż komu skarzyć może zabronić? Ale o aresztowaniu go, ani mowy być nie może, bo każdy Biskup jest w Ameryce generalnym właścicielem wszystkich kościelnych dyecezyi swéj majątków. Biskup posiada od każdéj parafii hipotekę. To oszczerstwo o uwięzieniu Biskupa Skanella puściła w świat moskiewska „Ameryka w Toledo“ a „Przegląd Emigr.“ wziął to za dobrą monetę wyszłą z tak „wiarogodnego“ dla niego źródła.

Nareszcie „Przegląd Emigr.“ widzi zbawienie Polonii w Ameryce w ustanowieniu choć jednego polskiego Biskupa. W téj sprawie nie będziemy daléj tracili czasu. Udowodniliśmy to już nieraz, jak błahe są wiadomości o stosunkach amerykańsko-polskich tych, którzy podobnemi mrzonkami karmią emigracyą i coraz bardziéj forytują nieukontentowanie i rozdwojenie.

Niech więc „Przegląd Emigr.“ porzuci katolickie i kościelne sprawy na emigracyi, a zajmie się gorliwiéj exportem produktów galicyjskich za Oceany, do Brazylii, Honduras, Timbuktu i Patagonii.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 1 listopada.

(Kwestya istryańska załatwiona. — Hr. Schoenborn. — Z dyplomacyi)

(∞) Gabinet koalicyjny załatwił kwestyą *istryańską*. I to w ten sposób, że cofa rozporządzenia (wydane zresztą przed utworzeniem koalicyi), według którego nagle w *całéj* Istryi w miejsce dawnych włoskich napisów na gmachach sądowych miały się pojawić włosko słoweńskie, a natomiast przeprowadzenie téj reformy czyni zależnem od specyalnych stosunków różnych okręgów, względnie miast. A zatem w czysto włoskich miastach pozostaną dawne włoskie napisy, w przeważnie słoweńskich miejscowościach będą umieszczone włosko-słoweńskie. Nie będzie więc nagłego wywłaszczenia Włochów, nie będzie całkowitego przewrotu stosunków, które w miastach włoskich Istryi istniały od 2000 lat. Bo są to osady rzymskie z roku mniéj więcéj 300 przed Chr. Wtedy tam były napisy rzymskie, późniéj włoskie. Takiego stanu rzeczy nie można nagle zmieniać zupełnie gwoli mechanicznéj niwelacyi. Decyzya więc rządu, oparta na metodzie pośredniéj, zasługuje na wszelkie pochwały, a poważni reprezentanci ludności włoskiéj powinni się nią zadowolić.

Oczywiście nikt rozsądny ani na chwilę nie przypuszczał, aby ta ostatecznie drobna sprawa istryańska mogła sprowadzić przesilenie w gabinecie, a mianowicie pociągnąć za sobą dymisyą ministra sprawiedliwości. *Hr. Schoenborn* wprawdzie jest nieco chorowity i zrażony trudnościami, na jakie napotyka reforma kodeksu karnego. Ale gdyby zamierzał usunąć się, z pewnością użyłby innéj okazyi, jak sprawę dwujęzycznych godeł na gmachu sądu powiatowego w Pirano! Potknąć się przez taką sprawkę, nie byłoby rzeczą godną ani politycznéj pozycyi, ani wielkich zdolności hr. Schoenborna. Jeżeli niektóre tutejsze dzienniki opozycyjne w ciągu ostatniego epizodu istryańskiego, wymieniały nazwiska posłów *polskich* jako kandydatów do teki sprawiedliwości, dowodzi to tylko zupełnéj nieznajomości rzeczywistych stosunków. — Gdyby ustąpił hrabia Schoenborn, tekę jego otrzymałby nie Polak, lecz znowu reprezentant klubu konserwatystów, n. p. wiceprezydent Izby poselskiéj dr. *Kathrein*, prezes sądu krajowego hr. *Chosińcky* i t. d. To wynika logicznie z składu gabinetu koalicyjnego, w którym każdy z trzech sprzymierzonych klubów ma po dwóch reprezentantów. Wprawdzie w listopadzie r. z., gdy powstawał gabinet, można było, a nawet należało przeprowadzić ściśle zasadę, aby do gabinetu weszło po trzech mężów zaufania każdego klubu (oprócz księcia-prezesa). Teraz jednak nie dałoby się to naprawić inaczéj, tylko ustąpieniem dwóch „neutralnych“ ministrów (spraw wewnętrznych i obrony krajowéj), w których miejsce wstąpiliby do gabinetu dwaj reprezentanci klubów sprzymierzonych, trzeci zaś otrzymałby urząd ministra bez teki. Jednakże na takie przeobrażenie wcale się nie zanosi, zwłaszcza, że minister spraw wewnętrznych margrabia *Bacquehem* tworzy ze wszech miar pożądany czynnik gabinetu. W takich okolicznościach, powtarzam, w miejsce hr. Schoenborna mógłby tylko wstąpić znowu reprezentant klubu konserwatystów. Téj ewentualności obawiać się nie mamy żadnego powodu. Ale też nic nas nie skłania do tego, abyśmy jéj sobie życzyli. Wyjąwszy niefortunne, wydane przed kilku laty w imię mechanicznego równouprawnienia rozporządzenie, które narusza prawa języka polskiego, jako urzędowego języka sądów w Galicyi (na korzyść ruskiego), hr. Schoenborn w czasie swego 6-letniego urzędowania nie dał nam żadnego powodu do skargi lub do podejrzywania jego przyjaznych zamiarów. Nie należąc do rzędu tych, którzy obalanie ministrów traktują jako sport (chociaż nie mają sami żadnych widoków utrzymania teki), nie umiemy więc odkryć żadnéj racyi, k'óraby nas zmuszała życzyć sobie ustąpienia hr. Schoenborna. Owszem, pragniemy, aby został długo ministrem, zwłaszcza, gdy świeżo w sprawie istryańskiéj dowiódł, że nie jest upartym, jak czasem biurokraci, lecz takie kwestye traktuje z punktu widzenia męża stanu.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza dziś zapowiadane oddawna nominacye w dyplomacyi austryacko-węgierskiéj. Dla nas ciekawą jest tylko nominacya hr. Józefa *Wodzickiego* posłem u dworu szwedzkiego z tytułem „nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra“. Ten sam tytuł posiadają hr. Agenor *Gołuchowski*, b. poseł w Bukareszcie, i hr. *Załuski*, b. poseł w Teheranie. Poselstwo w Sztokholmie stoi mniéj więcéj na równi z poselstwem w Bukareszcie, jest wprawdzie mniéj przyjemnem ze względów klimatycznych, ale za to nie jest skomplikowane żadnemi przykrościami politycznemi, które to stworzyła w Bukareszcie liga panrumuńska; oba te poselstwa są etapem na drodze do ambasady. Możemy się więc spodziewać, że rychléj czy późniéj tak hr. Agenor Gołuchowski, jak też hr. Józef Wodzicki otrzymają jedną z ważnych ambasad.

Niemcy.

* ***Berlin***, 2 listopada. Że hr. Eulenburg miał zamiar dokonania zamachu stanu, potwierdzają to nawet półurzędowe pisma niemieckie. Berlińskie „Polit. Nachr.“ oświadczają, że hr. Eulenburg zrobił „propozycye, których urzeczywistnienia nie można się było spodziewać na zwykłéj drodze państwa konstytucyjnego i które już dla tego samego nie byłyby znalazły przyzwolenia ministerstwa stanu.“ Po takiéj rewelacyi, pisze „Fremdenbl. Ztg.“, tem większe należy się hr. Capriviemu uznanie, że nie chciał daléj współpracować z hr. Eulenburgiem, jako ministrem, nawet wtenczas, gdy tenże poddał się uchwale ministeryalnéj Rady w dniu 19 października i przyjął stanowisko Caprivi'ego w sprawie zwalczania przewrotu. Berlińskie „Polit. Nachr.“ stwierdzają daléj, że decyzya cesarza, by przyjąć dymisyą hr. Caprivi'ego, była wynikiem długiego namysłu, który w ostatnich dniach dojrzał bez wiedzy otoczenia cesarskiego. Postanowienie to wprowadził cesarz w czyn zaraz i bez wahania. Z tem twierdzeniem atoli nie zgadza się wiadomość o tem, że cesarz we wtorek jeszcze wyraził hr. Capriviemu zupełne swoje zaufanie.

— „Reichsanz.“ zaprzecza wiadomości „Neue Zür. Ztg.“, wedle któréj cesarz ofiarował stanowisko kanclerza jednéj z młodszych osobistości politycznych, któréj atoli nie mógł skłonić do przyjęcia go. „Berl. Neueste Nachr.“ domyślają się, że ową osobistością mógł być tylko minister wojny, jenerał Bronsart. „Reichsanz.“ oświadcza, że jest upoważniony do stwierdzenia, iż domysł ten jest całkiem bezpodstawny. Trzeba przypuszczać, że „Neue Zür. Ztg.“ padła ofiarą jakiejś mistyfikacyi. Uroczyste zaprzeczenie urzędowego organu można sobie wytłomaczyć tem, że „Neue Zür. Ztg“ opowiadała zarazem, iż jenerał Bronsart dla tego odrzucił ofiarowane mu stanowisko kanclerza Rzeszy, ponieważ dopóki żyje ks. Bismarck, Niemcy będą miały zawsze dwóch kanclerzy, on zaś nie chce być tym drugim.

— Hr. Caprivi wyjechał dopiero w środę z Berlina, w piątek przed południem opuścił Bern i pociągiem gonewskim udał się daléj do Szwajcaryi na dłuższy pobyt w Montreux. „Köln. Volksztg.“ dowiaduje się, *że hr. Caprivi zamieszka w W. Ks. Poznańskiem*, gdzie z zaoszczędzonych na swem stanowisku kanclerskiem pieniędzy miał już zakupić sobie własność ziemską. Prywatnego majątku nie posiada hr. Caprivi, a części, przypadającéj na niego po rodzicach, zrzekł się już jako młody oficer na korzyść swéj siostry, aby mogła wyjść odpowiednio do stanowiska za mąż; on pozostał kawalerem i odznaczał się zawsze wielką prostotą życia.

— Ostatnim aktem urzędowym hr. Caprivi'ego było to, że jako naczelny kierownik banku Rzeszy niemieckiéj, usunął zakaz, wydany w dniu 10 listopada roku 1887 przez ks. Bismarcka, lombardowania rosyjskich papierów wartościowych w banku Rzeszy. Decydującą okolicznością, którą było, że ustał główny powód zakazu, skoro z Rosyą dobre stosunki ekonomiczne przywrócono, a nie ma także żadnego politycznego powodu do tego, by rosyjskie papiery wartościowe były przez bank Rzeszy niemieckiéj inaczéj traktowane, aniżeli papiery innych państw europejskich, a wreszcie dla tego, ponieważ nie ma podstawy do obawy, że targowica niemiecka będzie znowu zasypana walorami rosyjskiemi, skoro właśnie teraz te walory mają kurs wysoki. Jest to ostatnie bardzo doniosłe politycznie, a dla Rosyi ważne także ekonomicznie, zarządzenie hr. Capriviego.

— Sekretarz stanu dla Alzacyi i Lotaryngii, Puttkamer, wyjechał do Berlina. Objął on kierownictwo nad wydziałem spraw wewnętrznych, zostające dotychczas w ręku podsekr. stanu Köllera. Osterburski dziennik powiatowy dowiaduje się, że na miejsce p. Köllera w Alzacyi ma zostać powołany dawniejszy landrat osterburski, a obecny radzca prezydyalny w Poznaniu, von Jagow.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ zaprzecza wiadomości o ustąpieniu ministra Schellinga.

Telegramy.

Nowy Jork, 2 listopada. Wedle depeszy z Tacoma (stan waszyngtoński) okręt angielski „Royal Arthur“ wraz z 4 innemi okrętami otrzymał rozkaz udania się do Callao, ponieważ tamtejsi powstańcy konsula wraz z żoną wzięli do niewoli, a córkę jego zabili i następnie gmach konsulatu spalili.

Madryt, 2 listopada. Wskutek porozumienia pomiędzy Sagastą, Gamazą i Pingcerverem utworzy się niewątpliwie ministerstwo koalicyjne.

Tryest, 3 listopada. Kilku burmistrzów Istryi zgromadziło się w ratuszu w sprawie tablic na gmachach rządowych. Tłum zgromadzony przed ratuszem wołał Evviva Istria! Evviva Trieste! Rozszedł się jednak na zawezwanie policyi.

Z literatury powieściowéj.

„Mrok i brzask“, przez F. W. Farrara, nakładem księgarni Spółki wydawniczéj polskiéj, 1894. Kraków.

Już Tasso niegdyś zalecał miodem brzeg czary namaścić, aby znęcić i zachęcić do wypicia napoju wiedzy tém liczniejszych czytelników. Uczeni współczesni liche mają snadź wyobrażenie o pilności swego pokolenia, a wiedząc jak dalece wszelaki trud bywa wstrętnym dzisiaj tym ludziom, próbują zbyt często, nie zawsze szczęśliwie, bawiąc i zajmując przemycać poważniejszą naukę. Nie sam Verne w dziedzinie prawdopodobnych acz nieprawdziwych podróży, oswaja młodzież z podbojami wiedzy, wyprzedza niemal jéj postępy, zapowiedzią, genialnem odgadywaniem nowych a blizkich cudów. Wiele poważniejszych umysłów próbuje w podobny sposób przystępnego opowiadania uczyć przeszłości dziejów, a wskrzeszeniem takowéj, poznajamiać bliżéj z jéj ustrojem, obyczajem, charakterem. Tak Ebers wyzyskał starożytności egipskie, upowszechniając ich znajomość. Początki chrześciaństwa, rozświecone tyloma nowemi odkryciami, dają pochop coraz to nowym w tym rodzaju próbom. Od niezrównanéj *Fabioli* do zapowiedzianéj powieści Sienkiewicza: *Domine quo Vadis?* mnóstwo pojawiło się utworów fantastycznych, opartych na gruncie tradycyi i najświeższych wykopalisk. Anglicy przedewszystkiem uprawiają z zamiłowaniem ową bujną ziemę. Pochop ich do studyów exegetycznych, duszny niepokój, ażali nie zatracili prawdy apostolskiéj, który się coraz częściéj pośród nich budzi, częste i chętne wycieczki do miasta wiecznego, powszechne zainteresowanie się pracami Rossi'ego, który dzielnych miewał spółpracowników w osobie Stevensona, Brownbowa, Spencera, Northcote i innych, wszystko to rozmnożyło w literaturze angielskiéj powieści osnute na tle pierwszych wieków, zanim z katakumb krzyż wyszedł zwycięzko. Po *Fabioli* Kardynała Wismanna i *Kalliście* Kardynała Newmana, po historyi Westalki, któréj imię doczekało się t. zw. *damnatio memoriae* czyli wykreślenia nazwiska na pomniku zdobiącym Atrium Westy, jeden z dostojników anglik. kościoła archidyakon Farrar zużytkował olbrzymią znajomość rzymskiego świata i stosunków, by czytelnikom przedstawić *Mrok* dogasającego w szale Bogów i ludzi pogaństwa, oraz *Brzask* nowéj ery, jutrzenkę pokoju — i prawdy. Zaczem w łamy powieściowe wcisnął co tylko świadectwa łacińskich pisarzy, głosiemych do niedawna głosów, posłaniec apostołów naucza nas o téj ciemniejszéj nad inne epoce krwawego Neronowego panowania. Wierność szczegółów jest tu tak ścisła, iż powieściopisarz bodaj skrępował wyobraźnią własną postanowieniem, aby żadnego rysu z własnéj fantazyi i wymysłu lub domysłu nie dodać. Rzecz ciągnie się od wyniesienia syna Agryppiny na tron Cezarów, aż do jego srom tnéj śmierci w willi Faona. Straszne to dni, straszne lata zepsucia i zbrodni, odczłowieczenia samegoż człowieczeństwa, potwornych czynów, zamięszania pojęć, wygaśnięcia miłości, rozpanoszenia zbytku i chęci używania. Zrazu dość powolna akcya, przyspieszonem posuwa się naprzód tętnem, wyprowadzając na widownią same historyczne postacie, znane bądź z autorów klasycznych, bądź z listów świętego Pawła i dziejów Apostolskich. Losy Oktawii i Brytannika, domniemanych nowéj wiary wyznawców a niebawem i męczenników, dzieje Onezyma, Akte, Seneki, Pomponii Grecyny, i wielu, wielu innych przemykają się przez te karty o dziejowéj powadze a powieściowym powabie. Raz po raz który z Apostołów ukazuje się na mętnem tle rzymskich stosunków, a potęguje się wrażenie zwycięztwa chrześciaństwa, gdy naprzeciw wszechpotęgi Cezarów, wspaniałości ich siedziby na Palatynie, bogactwa rzymskiego świata, autor stawia prostotę rybaka galilejskiego, wyczerpanie apostolskiemi trudami płóciennika z Tarsu, prześladowanie, które zda się w zawiązku niszczyć powstającą chrześciańską gminę, słowem uwydatnienie przełomu, dokonanego słabemi w ręku Boga narzędziami, aby pokonać tę „moc bez miłości“ co podobna do dymu.

Piękna to i pouczająca powieść, zasługująca na zdobycie sobie mnogich czytelników, zwłaszcza wśród młodzieży, która tu znajdzie nie tylko przygodną rozrywkę, lecz i dopełnienie klasycznego wykształcenia, lepszem poznaniem tego rzymskiego świata, którego pogrom uwydatnił cudowność zwycięztwa Galilejczyka. A jeśli protestantyzm autora tu i owdzie pewnym powiał chłodem, nie udziela się takowy czytelnikowi, który owszem z niniejszéj powieści bierze pochop do ogrzania się tem skwapliwszego ciepłem Dziejów i Listów apostolskich, tylokrotnie wspominanych i przytaczanych w toku przyswojonéj za pozwoleniem autora naszéj literaturze powieści. *M.*

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 3 listopada.

* ***Kalendarzyk Nieustającéj Adoracyi Najśw. Sakramentu.*** Archidyecezya Poznańska. *Dekanat Kępiński.* Dnia 5 listopada w Olszowie, 6 w Opatowie, 7 w Siemianicach, 8 w Słupi, 9 w Trzcinicy, 10 w Wyszanowie. *Dekanat Borecki.* Dnia 11 listopada w Borku.

* ***We Wtorek*** dnia 6 listopada odbędzie się tutaj w Poznaniu doroczna kongregacya obydwóch Prześw. Kapituł i XX. Dziekanów obydwóch Archidyecezyi. Kongregacyą poprzedzi nabożeństwo, które odprawi o godzinie 8½ Najprz. X. Arcypasterz dla restauracyi Katedry w kościele Panny Maryi in Summo.

* „***Orędownik***“ tak grozi „młodym Xążom“ w Poznaniu: „Stosunek ludu do Xięży na Górnym Slązku staje się coraz więcéj naprężony. Mamy o tem niektóre szczegóły, ale nie korzystamy z nich tak, *jak nie wszystko podajemy, co nam tu o kilku młodych Xiężach z Poznania donoszą.*“ Nie będziemy bliżéj charakteryzowali téj najnowszéj insynuacyi „Orędownikowéj“ — na to tylko zwracamy mu uwagę, że podobne ogólne oskarżenie jest sto razy gorsze, aniżeli wyraźne określenie wrzekomej winy i wskazanie osoby. Co sobie o tem pomyślą i jak to zrozumieją czytelnicy „Orędownika“?

* „***Orędownik***“ lubuje się w porównywaniu stósunków górnośląskich i niekiedy zachodnio-pruskich z wielkopolskiemi — i na uniewinnienie zaczepek, wychodzących ze strony otoczenia p. dr. Szymańskiego przeciwko naszym duchownym, a nawet władzy duchownéj, powtarza bezustannie relacye o walce niektórych duchownych na Górnym Slązku przeciwko tamtejszéj ludności i prasie polskiéj. „Orędownik“ zarzuca nam wprawdzie, że piszemy ordynarnie i „ordynarnie“ patrzymy na nasze stosunki. Powoli! Powoli! Jaka tam wykwintność pióra „Orędownikowego“, tego bliżéj rozpatrywać nie będziemy, wystarczy zaznaczyć, że w tem samem zdaniu pisze o wrzekomych bredniach „Kuryerowych“. O ordynarnem zapatrywaniu się na sprawy słyszymy pierwszy raz od „Orędownika“, ale wolimy to, aniżeli właściwość przewrotnego i rzeczywistości wręcz przeciwnego patrzenia na kwestye, którą to właściwością odznacza się „Orędownik, bo gdyby patrzył na sprawy górno slązkie i zach.-pruskie tak, jak patrzą inni ludzie, nie mający interesu w mąceniu pojęć, toby przyznać musiał, że duchowieństwa naszego z duchowieństwem tamtych prowincyi, a mianowicie z tymi Xężmi, którzy tam walczą przeciwko polskości, porównywać nie wolno.

* ***Fabryka H. Cegielskiego*** odniosła we Lwowie przy próbach kotłów przenośnych zwycięztwo, i komisya złożona z fachowych techników i przedsiębiorców kopalni nafty przyznała tejże fabryce *pierwszą nagrodę w ilości 1,500 koron.*

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya fantastyczna przez Kaź. Zalewskiego: „Jak myślicie?“

W niedzielę obraz historyczny przez Lasotę z muzyką p. .....: „Kościuszko pod Racławicami.“

We wtorek obrazek dramatyczny Zygmunta Przybylskiego: „Mój mały“ i komedya z angielskiego: „Dom waryatów.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Eug. Majdrowicza operetka Offenbacha: „Życie paryzkie.“

W sobotę komedya Zyg. Przybylskiego: „Bzy kwitną,“ komedya Jordana: „Wśród lasu“ i komedya Fr. Domnika: „Dzieci muzy“ oraz mazur w cztery pary.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26 Porządek dzienny: 1) Rozprawa prof. dr. Stan. Karwowskiego: „Angielscy poeci a przyroda. 2) Komunikaty.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 5 listopada r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 8½ na sali p. Adamskiego przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. Na porządku obrad wykład p. Siemianowskiego na temat: „Nasza młodzież.“ Uprasza się szanownych członków o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Szanownych członków** (zawodu szewskiego) Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa zapraszamy na zebranie, które się odbędzie w niedzielę, dnia 4 b. m. punktualnie o godz. 4 po południu na sali p. Adamskiego przy ul. Wrocławskiéj nr. 18. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w niedzielę, dnia 4 b. m. punktualnie o godzinie 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wroniecktéj ul. nr. 4 I u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad odczyt oraz deklamacye. Szan. członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście, wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki** złożyli w bieżącym tygodniu do kasy komitetu:

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 51 marek 50 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Przeglądu Poznańskiego“ 92 m. 50 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 2830 m, 59 fen.

* **Wczoraj** zakradła się do rubryki przeglądu politycznego znaczniejsza pomyłka; bitwa pod Azincourt zaszła nie w VI, lecz w XV w.

* **W ubiegły** wtorek pobłogosławił X. prob. dr. Skrzydlewski z Gleśna w kościele farnym związek małżeński pomiędzy panną Bronisławą Otocką a p. Janem Wituskim, synem powszechnie szanowanego profesorostwa Wituskich.

* **Pora koncertowa** rozpoczyna się u nas. W dzisiejszym numerze pisma naszego podajemy w dziale ogłoszeń program koncertu Pawła Bulssa, nadwornego śpiewaka, który oprócz pieśni Schuberta, Löwego, Straussa itd., odśpiewa także utwór cesarza Wilhelma II „Sang an Aegir.“

Drugi z rzędu koncert odbędzie się 20 listopada. Wystąpi w nim znana u nas śpiewaczka p. Jettka Finkenstein, która w czasie ostatniego swego występu śpiewała także po polsku piosnki Chopina, oraz znakomita fortepianistka p. Friedenthal, której wytworną grę pamiętamy pewnie wszyscy.

* **Zebranie** mężów zaufania, które się odbyło w środę dnia 31 października na sali pana Adamskiego, było dla nas dowodem, iż przeważna część naszego społeczeństwa uznaje legalność naszego komitetu.

Zebranie zagaił pan dyrektor Więckowski. W przemowie swéj wyjaśnił, na jakiéj podstawie komitet jest uprawnionym do zwołania zebrania. Komitet miał złożyć swe władze na ręce nowego komitetu, gdy jednak wybór tego nie przyszedł do skutku, władza aż do nowego walnego zebrania przy nim pozostaje. Zebrani przyklasnęli wywodom przewodniczącego i uznali postępowanie komitetu za słuszne. Pan adwokat Głębocki w krótkich i dobitnych słowach zaznaczył, iż obowiązkiem każdego obywatela jak wypełnić polecenia komitetu i uznawać go jako komitet legalny. — Zebranie zgadza się jednomyślnie na wywody mówcy. — Dalej zabiera głos z łona mężów zaufania pan Tuszewski. Uznaje on w swem przemówieniu legalność komitetu wyborczego i wzywa go do energicznego działania. — Pan dyr. Więckowski zaręcza, dziękując za uznanie, iż Komitet wszelkich sił dołoży, by odpowiedzieć obowiązkom. W końcu odczytuje pan dyr. Więckowsk listę przewodniczących w 6 okręgach policyjnych, którym powierzono tworzenie podkomitetów. W pierwszym okręgu p. Bolesław Jagielski, aptekarz. W drugim p. Pfitzner, kupiec. W trzecim p. Panieński, adwokat. W czwartym p. dr. Erzepki. W piątym pan Chojnacki. W szóstym p. Więckowski.

Panowie, którym powierzono tworzenie komitetów, zaraz na miejscu przyjmowali zgłoszenia mężów zaufania do współudziału w pracy wyborczéj. Cały przebieg zebrania świadczył wymownie o gorących uczuciach, jakiemi obecni mężowie zaufania są przejęci dla sprawy publicznéj. Wyraz temu dał p. dyrektor Więckowski serdecznie za liczne przybycie zebranym dziękując.

* **Znaną broszurę „Caveant consules“** nazywają „Alldeutsche Blätter“ „bezczelnym plagiatem“. Co na to powie autor? Zaszczytny to spór, kto kogo ubiegł w wymyślaniu najskuteczniejszych środków przeciwko Polakom!...

* **Od kilku miesięcy** złączyli się poznańscy nauczyciele, którzy przez nieuwzględnienie lat zamiejscowéj służby odnieśli wielkie straty (niektórzy przeszło 11,000 marek), i wybrali komisyą, któraby tę sprawę przedstawiła odnośnym władzom. Komisya ta zwróciła się do p. ministra i do rejencyi, do téj ostatniéj osobiście. Trzéj członkowie téj komisyi przesłali téż tutejszéj rejencyi wykaz strat, jakie poniosło około 100 nauczycieli w Poznaniu przez wypadnięcie lat zamiejscowéj służby. Z tego wykazu pokazuje się, że poznańscy nauczyciele dotychczas stracili okrągło 230,000 m., niektórzy polscy nauczyciele przeszło po 10,000 m. (pomiędzy innymi Krzeszkiewicz, Nowakowski). Ubolewamy nad tem bardzo, a zarazem wyrażamy swoje zadowolenie z tego powodu, że najstarszy wiekiem członek owéj komisyi, p. G., otrzymał pod datą 22. 9. 94. od p. ministra pismo, z którego się pokazuje, że minister domaga się tego, aby wszystkim nauczycielom liczono cały czas służby.

* **Na posiedzeniu** wtorkowem powziął magistrat miasta Poznania ostatecznie decyzyą w sprawie dalszéj kanalizacyi miasta na rok 1895. Tak jak w przeszłych dwóch latach, tak i w przyszłym roku ma się komisya budownicza zająć kanalizacyą dolnego i górnego miasta tak, aby w roku 1896 prace kanalizacyjne całkiem ukończone zostały. Komisyi budowniczéj dano polecenie, aby w przeciągu czterech tygodni wypracowała specyalne projekta co do kanalizacyi wyznaczonych przestrzeni, ażeby rada miejska mogła powziąść specyalne decyzye. Przedewszystkiem ma być kanalizowaną „zgniła Warta“, która zasypana, ma być zamienioną na ulicę. Koszta na to już rada miejska na ogólnem zgromadzeniu uchwaliła. Zniesienie zgniłéj Warty zależeć będzie od zasypania i kanalizacyi rowu karmelickiego i na Rybakach. Zaprojektowano także kanalizacyą na drugi rok Bogdanki. Specyalny projekt już jest wykończony i przez radę miejską zatwierdzony. Że to przedsięwzięcie ma wiele za sobą, ze względów hygienicznych, jest rzeczą pewną. Jednakowoż do przeprowadzenia tego projektu potrzeba poparcia i współdziałania pewnéj liczby gmin i zarządów, które ta sprawa tak samo jak miasto Poznań bardzo interesować powinna.

* **Przedwczoraj**, w dzień Wszystkich Świętych o godzinie 10 wieczorem niejaki robotnik Jan Radziszewski z ulicy Żydowskiéj zabił na miejscu furmana Wincentego Precha, zadawszy mu nożem śmiertelną ranę w szyję. Przywołany natychmiast lekarz mógł tylko skonstatować śmierć. Trupa odwieziono do trupiarni w miejskim szpitalu. Zabity był żonatym i ojcem dziewięcioletniéj córki. Od ośmiu lat służył jako furman u spedycyjnéj firmy Brilla i Tucha. Dwóch policyantów aresztowało natychmiast Radziszewskiego i odstawiło do policyjnego więzienia. Przyczyną tego tragicznego wypadku była sprzeczka zabitego z Radziszewskim w szynku na Dominikańskiéj ulicy. Wyszedłszy obaj z szynku kłócili się daléj na ulicy, aż nareszcie Radziszewski, znany włóczęga i pijak nałogowy, wyjął nóż z kieszeni i zadał nim Prechowi śmiertelne pchnięcie w szyję.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w forcie Roedera.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 2 listopada ran 0,88 m. Dnia 2 listopada w południe 0,88 m. Dnia 3 listopada 0,90 m.

* **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Tow. Spiewu „Halka“ w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 5 b. m. o godz. 8½ wiecz. w lokalu p. Bajerlejna. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

* **Chociaż rząd** postanowił budować w każdéj prowincyi seminarya dla kandydatów na pastorów protestanckich, jednakowoż w ostatnich latach z przyczyny niepomyślnych stósunków finansowych żadnego nie pobudowano. Tego roku lepsze są widoki — bo spodziewają się, że budowa dwóch seminaryów przyjdzie na etat — jedno w Preetz w Holsztynie, drugie zaś w t. zw. starych prowincyach, mianowicie na Śląsku lub w Brandenburgii.

* **Prognostyki** rychléj i ostréj zimy. Pewien doświadczony nadleśniczy prorokuje, że tego roku zima rychło zawita i ostrą będzie. Chomiki i myszy polne rychło bardzo i z wielkim pospiechem napełniły na zimę swoje spiżarnie prowiantami. Ptactwo dzikie drapieżne zbliża się do ludzkich zagród. Ptactwo wędrowne dawno odleciało. Gęsi dzikie i kaczki daleko rychléj, jak zwykle opuściły swoje północne siedliska. Drzewo igłaste wypuszcza młode gałązki, a liść tego roku opadł prędzéj, niż zwykle. To są prognostyki rychléj i ostréj zimy, oparte na długiém i pilném doświadczeniu.

* **„Kuryer Gdański“** proponuje wobec założonego przez Niemców poznańskich i zachodnio pruskich związku celem popierania niemczyzny w polskich dzielnicach monarchii pruskiéj założenie „Towarzystwa pomocy przemysłowéj, które rozciągałoby działalność swą w najdalsze okregi Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego, aby skupiać, popierać, dozwolić się rozwijać przemysłowi polskiemu, który — szczerze mówiąc — dopiero kiełkuje“. Porówn. ogłoszenie w dzisiejszym „Kuryerze“, podane przez p. posła Wł. Jerzykiewicza.

* **Z nad granicy** rosyjskiéj piszą, że przypuszczenie Polaków do sądownictwa wielkie tam zrobiło wrażenie. Zdaje się jednak, jak niemieckie gazety utrzymują, że tych sądowych urzędników Polaków wyśle rząd później w głąb Rosyi.

Z powodu ogromnych szkód, które corocznie grad wyrządza, zamierza rząd rosyjski zaprowadzić przymusowe zabezpieczenie od gradobicia, gdyż większą część gospodarzy tylko do tego przymusem nakłonić można.

* **W Głogowie** w teatrze miejskim bawi często operetkowy artysta Runsky kupletami swéj własnéj Muzy w których humorystycznie przedstawia stosunki osób w mieście. Pewnego razu zaśpiewał kilka wesołych, ale gryzących kupletów na byłego radzcę miejskiego. To dało powód, że magistrat głogowski w ostrzegającem piśmie do dyrektora teatru Karola nazywa „niewienne“ kuplety Runsky'ego nieprzyzwoitemi, kłamliwemi, nieodpowiedniemi, bezczelnemi i obrażającemi, i odtąd zakazuje, aby nigdy osób miejskich nie brano za przedmiot do kupletów, w przeciwnym razie, grozi dyrektorowi wypowiedzeniem kontraktu.

* **Piszą** z Torunia: „Wydział kupiectwa w Królewcu w wydanym pamiętniku narzeka bardzo na szkody, które poniósł handel w wschodnio-pruskich prowincyach skutkiem niemieckiéj polityki wydalania z kraju rosyjskich żydów. Żydowscy komisyonerzy są niezbędnymi przy wielu interesach handlowych. Wydział więc kupiectwa w Królewcu ma zamiar wystąpić z petycyą do rządu, aby tylko takich żydów wydalano, którzyby się stali natrętnymi. Izba handlowa w Toruniu postanowiła w tym samym sensie podać do ministeryum petycyą.“

Pytamy się teraz, czy egzystuje jaki żyd, któryby nie był natrętnym. Wyrzuć go za drzwi, to oknem zagląda.

* **Wielkim** lubownikiem ptaków jest nowo mianowano namiestnik dla Alzacyi i Lotaringii ks. v. Hohenlohe z Langenburg. „Berl. Tagb.“ przypomina ustęp z jego mowy przy dyskusyi nad ustawą o ochronie ptaków: „Lubo niechętnie postawiłem na liście ochrony ptaków bociana, bo wiele on ma zbrodni na sumieniu, jednakowoż, moi panowie, bałem się go z listy wykreślić, bo wiadomo każdemu, jakiem przywiązaniem i sympatyą otacza ludność tego ptaka, a szczególnie, jeżeli się nie myle, damy!“

* **Wyższa szkoła panien w Metz** daje od pewnego czasu materyał do rozmaitych komeraży. Córka pewnego pułkownika nie chciała pozbierać z podłogi podartych i rzuconych przez siebie papierków. Nie chciała nawet tego uczynić na wyraźny rozkaz dyrektora — a starsza siostra téj nieposłusznéj oświadczyła mu, że podobne czynności należą do sług, ale nie do córek pułkownika. Ponieważ te dumne pułkownikówny odmówiły wręcz posłuszeństwa, odesłano je do domu. Skutkiem tego obchodzi po wszystkich oficerach lista wzywająca do podpisu, celem założenia prywatnéj wyższéj szkoły dla panien. Udział w tem przedsięwzięciu jest wielki, a jeśli rząd nie położy swego veto, to wkrótce doczeka się Metz szkoły żeńskich kadetów. Jak to już pycha, duma, zarozumiałość i rokosz zagnieżdżają się w młodocianem sercu nawet dziewcząt, a rodzice niebaczni, miasto być stróżami cnoty, pielęgnują w sercach swych dzieci namiętności. Ha! od czegóż „fin de siècle“.

* **Wiedeń**, 1 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza mianowanie nadzwyczajnego profesora dr. Maksymiliana Kawczyńskiego zwyczajnym profesorem romańskiéj filologii na krakowskim uniwersytecie, daléj mianowanie wicerektora rzymsko-katolickiego seminaryum we Lwowie, prywatnego docenta X. dr. Leona Wałęgi nadzwyczajnym profesorem fundamentalnéj teologii i chrześciańskiéj filozofii na uniwersytecie lwowskim.

* **Epidemia jubileuszów.** Jubileusze są dziś na porządku dziennym. Nie dziw — jak krakowskim targiem z pięćdziesięcioletniego, spuszczono na 25 letni. W pewnéj miejscowości w Galicyi „nomina sunt odiosa“, obchodził pewien urzędnik jubileusz, naturalnie według nowéj skali, 25-letni. Były więc korony i girlandy, zieleń i kwiaty, życzenia i podarunki, nabożeństwo i obiad — i... mówki. Wszystko się odbyło ładnie, pięknie, grzecznie i przykładnie — a z ostatniem „kochajmy się“, jako „complitorium“ skończył się jubileuszowy obchód. W kilka dni potém przychodzi do pewnego jubilata stary woźny i drapie się w głowie. — „No cóż tam powiecie Bartłomieju — może co chcecie, mówcie“. — „Toć mam prośbę, proszę łaski Wielmożnego Pana, tylko mi tak jakoś wstydno“. — „No, no, nie bójcie się, mówcie.“ — „Bo to proszę łaski Wielmożnego Pana, to mówienie przy stole na „lubejuszu“, to ogniście było piękne“. — „No to co?“ — „Ano, proszę łaski Wielmożnego Pana — mój jubelusz, ale 50 letni przypada na św. Marcina. Wyprawić muszę, bo się dopominają — a i mowę mam „trzymać“ — tobym prosił łaski Wielmożnego Pana, żeby mi téj mowy pożyczył. Ja jéj się na pamięć wyuczę, bo co prawda, piękna była — i będę ją „trzymał“ na moim „lubejuszu“. Zmienię tylko lata: — tam gdzie Wielmożny Pan mówili „ćwierć wieku zasług i pracy“ — to ja powiem: „pół wieku wiernéj służby“ — i będzie pięknie“.

* **W północnéj** Afryce wiał przez cały trzeci tydzień października straszny Sirocco. Upał dochodził, jak w lecie, do 40 stopni w cieniu. Z prowincyi Orany, Konstantyny, Bony i Tunisu nadchodzą wieści o wielkich pożarach lasów. Setki akrów lasu, wiele domów i zagród, oraz mnóstwo bydła a przytém i sporo ludzi stało się ofiarą pożarów.

* **Aby dać** naszym szan. czytelnikom wyobrażenie o kolosalnych bogactwach nowojorskich krezusów, podajemy tu według nowojorskiego dziennika „The World“ statystykę zrobioną na podstawie płaconego przez nich nowego podatku dochodowego. Obrachowano, że ci bogacze płacą razem 30 milionów dolarów podatku dochodowego. Między kategoryą osób, które mają milion rocznego ochodu, znajduje się 38 kobiet. Wogóle pod tę nową taksę podpada 75 tysięcy Nowojorczan, których roczny dochód od 10 tysięcy do 50 tysięcy dochodzi. Na czele najbogatszych Nowojorczan stoi John Rockefeller Majątku posiada 125 milionów dolarów, dochodu rocznego ma 7 milionów sześć kroć jedenaście tysięcy dolarów — płaci dochodowego 152 225 dol. William Waldorf Astor ma majątku 120 mil. dol. dochodu rocznego 8 milionów dziewięć kroć sto tysięcy, podatku płaci 178 000 dolarów. Daléj Jay Goulds ma 100 mil. dol., dochodu 4 040 000; Russel Sages ma 90 milionów dolarów, dochodu rocznego 4 500 000; Cornelius Vanderbilt ma 80 milionów dolarów, dochodu 4 048 000 dol.; William K. Vanderbilt ma 75 milionów dol., dochodu 3 795 000 dol.; Henry M. Flagler i William Rockefeller każdy ma po 60 milionów dol., 3 miliony dochodu; John Jacob Astor i Mojżesz Taylors każdy po 50 milionów dolarów. 2,500,000 dolarów dochodu. Frederick W. Vanderbilt 35 milionów, 1,750,000 dochodu. George W. Vanderbilt, Perey G. Pyne i Mrs Pyne, Henry O. Haremeyer i żona, M. Singers, każdy po 30 milionów, 1,500,000 dochodu. J. Pierpont Morgan, Rubert Goelet i Schermerhams po 25 milionów, 1,250,000 dochodu. Ogden Goelet, Collis P. Huntington, Dawid Dows, Elbridge T. Gerry i żona, Jabez A. Bostwick, Theodore A. Havemeyer, W. Soane, Henry Hilton, Andrew Carnegie, Amos R. Enw, William E Whitney, William P. Furness i D. O. Mills, każdy po 20 milionów dolarów majątku, 1 milion dolarów rocznego dochodu H. Victor Neucomb 15 milionów dolarów, 750 000 dochodu. Dziesięć milionów dolarów majątku z pół milionem dochodu mają: Ansons Phelps Stokes, Austori Corbin, Eugene Higgins, James M. Constable, Dr. William Seward Webb, Hicks Arnold, Sidney Dillon, Samuel D Babcock, Eugene Kelly, George Bliss, Levi P. Morton (żyd, przyszły gubernator Nowego Jorku), Henry Hard i George F. Baker. Potem idzie 66 osób z majątkiem każda po 7,500 000 dolarów do jednego miliona. Najbogatsze niewiasty w Nowym Jorku są: Hetty Green 40 milionów, p. Elliott F. Shepard 20 milionów p. W. D. Sloane 20 milionów p. H. Mc Twombley 20 mil., p. William Seward Webb 20 mis. p. Bradley Martin 10 mil. p. Robert Winthro 10 mil. p. Ceuson Phelps Stokes 10 mil. panna Clementina Furniss 10 mil. panna Sophia R. Furniss 10 mil. Hrabina Francia Seraphine de Roda 10 mil. — Dwadzieścia sześć dam posiada od 5 do 1 mil majątku. Wszyscy ci bogacze i bogaczki posiadają razem miliard 922 miliony 7 kroć 50 tysięcy dol. Dochodu 1 mają 99 mil. 2 kroć 69 tysięcy a podatku płacą 1 mil. 9 kroć 85 tysięcy 335 dol. podatku dochodowego.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 4 listopada św. Karola Borom.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 4. Zachód o godzinie 4 minut 23.

Pojutrze w poniedziałek dnia 5 listopada św. Emeryka kr.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 21.

Cholera.

O stanie téj epidemii ogłasza cesarski urząd zdrowia następujące sprawozdanie: Od 22 do 29 października zameldowano 25 chorych (8 wypadków śmierci): W Prusach Wschodnich w Kozach, powiat królewiecki, 1 ch. (1). W porzeczu Wisły 10 (2), z których w dwóch miejscowościach powiatu elbląskiego 7 (2), w mieście Elblągu 2 i 1 w Grudziądzu. W porzeczu Warty i Noteci 6 (1), wszystko w Nakle. — Na Górnym Śląsku od 21 do 27 października 8 (4), z tego 5 (2) w czterech miejscowościach w powiecie katowickim, 1 (1) w powiecie nowomiejskim i 2 (1) w jednéj miejscowości w powiecie pszczyńskim. W wszystkich zatem obwodach, z których zeszłego tygodnia wypadki cholery zameldowano, epidemia się zmniejszyła. Co do Prus Wschodnich, to tam zeszłego tygodnia jeden tylko wypadek skonstatowano. Możnaby więc przypuszczać, że cholera wkrótce w Prusach Wschodnich ustanie. Tymczasem na drugi dzień po wysłanéj relacyi zachorowało w Tolkmicie na cholerę 7 osób. Lekarz w Neuwied, który się przy leczeniu cholerycznych zaraził, szczęśliwie przychodzi do zdrowia.

W Nakle odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnéj. Brali w niem udział, prócz stacyonowanych tamże lekarzy, komisarz państwowy na porzecze Noteci, prezes rejencyjny p. v. Tiedemann i radzca zdrowia i rejencyjny Siedemgrotzki z Bydgoszczy. W ostatniéj chwili znów epidemia wybuchła między dziećmi szkolnemi.

W Królewcu zmarł na cholerę 1 listopada majtek, przywieziony do szpitala miejskiego.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 2 listopada.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, pani Mańkowska z Rudek, hr. Żółtowski z Słupów, pani hr. Mielżyńska z Drezna, hr. Grudziński z Osieka, Potworowski z Kossowa, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Kwilecki z Kobylnik.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hoffmann z Bytkowa, pani Malewska z synem i Morgenroth z Wiednia, Bonnhagel z Stabitz, Merkel z Berlina, Harder z Wrocławia, Elkeles z Raciborza, Röbrmann z Hamburga, Chełmicki z Zakrzewa, Zabłocki z Lesiony.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani hr. Krasicka i hr. Bniński z żoną z Berlina, pani Wieruszewska z córką z Łekna, Wiesengrund z Moguncyi, Rosenfeld z Berlina, Pascal z żoną z Pszczewa, Jessmann z Lipska, Reuter z Bremy.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Dr. Różański i Kosidowski z Berlina, dr. Marten z Poznania, Dormeński z Lubawy. Scheinpflug i Tworoger z Frankfurtu, Feldmann z Obrody, Rotenzweig z Wrocławia, Schuster z Langenfeld.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 3 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym tygodniu sprawozdawczym niemniej jak w poprzedzającym była zmienna. We dnie zimno, wilgoć i mroźne wiatry bardzo się dawały uczuwać, nocami zaś, mianowicie w ostatnich dniach, termometr wskazywał poniżej zera. Ku końcowi tygodnia nastąpiła zmiana na piękną pogodę. — Wiadomości tyczące się stanu ozimin brzmią w dalszym ciągu zewsząd bardzo korzystnie i aczkolwiek takowe o tej porze na przebieg handlu zbożowego żadnego jeszcze nie mogą wywierać wpływu, wszakże przy tak uśpionej chęci przedsiębiorczej, gdzie brak jest wszelkiej podniety, działają one na ruch targowy niedodatnio. Pomimo iż zima zbliska zagląda już w oczy nie wystarcza nawet nadzwyczajna szczupłość dowozów aby ceny, będące wciąż jeszcze znacznie niżej normalnego stanu, odpowiednio podnieść się były zdatne. Na targu tutejszym przez cały tydzień panowała tendencya słaba. Dowozy z prowincyi mieliśmy bardzo szczupłe. Z Królestwa i z Prus zachodnich ilość dowozów też nie była wielka, to też w obec dosyć żywego popytu sprzedaż wszystkich cerealjów bardzo była ułatwiona. a głównymi nabywcami byli młynarze miejscowi i z bliższej okolicy. Pszenicy i żyta w pięknych gatunkach mało było na targu, w każdym razie nie wiele co więcej jak na opędzenie lokalnego zapotrzebowania, więc też ceny obydwóch artykułów trzymały się przez cały tydzień stale, lecz trudno z drugiej strony było uzyskać coś więcej nad ceny zeszłotygodniowe. Notowania pozostały zatem bez zmiany. Jęczmień i owies także utrzymały się przy cenach zeszło tygodniowych.

(K) **Poznań**, 3 listopada (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: zmiennie.
Okowita słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50 ta 49,40 m., 70-ta 29,80 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49 40 mrk., 70-ta 29 80 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Berlin, 2 listopada 1894.
Wiatr Połud., termom. rano + 1°, barom. 762 mm.
Powietrze: pięknie ale zimno.

Lepsze notowania amerykańskie spowodowały i na naszym rynku zrazu wyższe ceny; pomimo to ruch zrazu był bardzo leniwy i lopiero w drugiéj części giełdy, gdy były zanotowane wypowiedzeni ana żyto, rozwinął się nieco żywszy interes. W końcu płacono za pszenicę i żyto blisko ½—¾ m. więcéj, aniżeli wczoraj. Także kukurydza była stalszą; natomiast owies pozostał ni zmieniony. Za mąkę rżaną płacono 5—10 fen. wyżéj. I oléj rzepiowy jako też okowita pozostały stałemi, ale w ostatnim artykule wykazują tylko późniejsze terminy dalszy postęp, podczas kiedy miesiąc bieżący nie pokazuje zmiany. ponieważ w skutek zaszłych wypowiedzeń trzeba było dokonać kilku realizacyi.

Wrocław, 2 listopada 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	40	13	00	12	80	12	30	12	00	11	50
Pszenica żółta	13	30	12	90	12	70	12	20	11	90	11	40
Żyto	11	40	11	10	11	00	10	90	10	60	10	30
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	8	90
Owies	11	80	11	00	10	80	10	60	10	30	9	80
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 2 listopada. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 10,55 cukier ziarn. excl. 88% 10,10. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 8 20, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,25, Rafinada chlebowa II 23,—, mielona rafin. z beczką 23,50, miel. Melis I z beczką 21,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listopad 9,85— płac., 9,90— żąd., grudzień 9,95— płac., 10 00 — żąd., styczeń-marzecc 10,15 płac., 10,20— żąd., kwiecień-maj 10 35— płac 10,40— żąd. Spok. Obrot tygodniowy w ukrze surowym 449 000 ctr.

Hamburg, 2 listopada. — Okowita spok., listopad-grudzień 19½ żąd., grudzień-styczeń 19⅝ żąd., kwiecień maj 20— żąd., maj-czerwiec 20⅛ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 68¾ za marzec 64¾, za maj 63¾, za wrzesień 62—. Usposobienie: potw. Obrót 2500 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
2. Po połud. 2	761,1	PłdPłdZ. um.	pogodnie	+ 7,3
2. Wiecz. 9	759,5	Płd. słaby.	pogodnie	+ 2,6
3. Rano 7	758,2	spokojnie.	zachm.[1])	+ 2 0

[1]) Mgła.
Dnia 2 listopada maximum ciepła + 7,6° Cel.
„ 2 „ minimum „ + 2,0 „

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

* **Centralny** zakład strzeczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy (4), borowych 7, buchalterów 18, buchalterek (1) 7, cukierników (1) 3, destylatorów (1) 7, dozorców 18, drukarzy 1, dziewek (18), fotografów 1, garncarzy 6, gorzelarzy (2) 4, gorzelników 12, gospodyń (5) 8, kancelistów 12, kasyerów 4, kasyerek 12, kelnerów 12, kobiet do dzieci (2), kominiarzy (2), kotlarzy (1), kowali (2) 9, krawców (10), kucharek (8) 1, kucharzy (1) 7, leśniczych 9, pannę służącą (1) 3, rachmistrzów 3, mleczarzy 4, młynarzy (2) 3, mularzy 2, ogrodników (1) 15, owczarzy 5, panien do dzieci 10, panien do strojów 5, palaczy 12, parobków (6), piekarzy 3, pokojówek (3), pomocników biurowych 11, pomocników kupieckich 15, robotnic (10), rólników (2) 18, rymarzy, siodlarzy (1) 4, rękawiczników (1), rzeźników 1, ślusarzy 8, służących (1) 4, stolarzy (5), stróżów domowych 15, szewców (10), szklarzy (1), tapicerów 1, techników budowniczych (2), tokarzy (3), tokarzy w żelazie 2, uczni, różne zawody (80), włódarzy (4), 8, woźniców (1), 12, zegarmistrów (1) 2, ceglarzy 4, koszykarzy (2).

Telegram giełdowy.

Berlin, 3 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3		2	
Pszenica osłab.				
na listopad . .	128	25	127	50
na maj . . .	136	50	136	25
Żyto os ab.				
na listopad . .	110	25	109	75
na maj . . .	116	50	116	75
Oléj rzep. stalej.				
na listopad . .	44	—	43	70
na maj . . .	44	70	44	40
Okowita osłab.				
eksportowa . .	31	70	32	—
na listopad . .	35	70	35	80
na grudzień . .	36		36	20
na kwiecień .	—	—	—	—
na maj . . .	37	60	37	80
na czerwiec . .	—	—	—	—
spożywcza . .	51	40	51	50
Owies				
na listopad . .	116	75	116	85
Wypowiedziano:				
żyta węcpli . .	700		1800	
okowity kw. eksp.	70,000		10,000	
„ „ spoż.	0 000		0,000	

	1	2
Niem. 3% poż. pań.	94 10	94 60
Consol. 4% . .	105 90	105 80
Consol. 3½% .	103 50	103 50
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	100 10	100 25
Pozn. 4% l. rent.	104 40	104 40
Pozn. 3½% l. rent.	100 50	100 50
Poznań. oblig. .	100 —	100 —
Nowa Pozn. poż.	100 50	100 50
Austr. banknoty	163 95	164 10
Austr. renta srbr.	95 90	96 —
Ros. banknoty .	220 25	220 75
Ros. listy zastaw.	102 70	102 60
Weg. 4% renta zł.	100 10	100 10
Węg. 4% „ kor.	93 60	93 90
Aust. kred. akcye	230 —	232 40
Lombardy . .	43 50	44 10
Disconto com. .	199 50	202 10
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 3 listopada 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	3
Pszenica stale.		
na list.-grudzień	126 50	126 —
na kwiecień maj.	132 —	132 50
Żyto stale.		
na list.-grudzień.	113 —	113 —
na kwiecień-maj.	116 25	117 —
Oléj rzep. stalej.		
na listopad . .	43 50	43 70
na kwiec.-maj .	44 —	44 20

Okowita spok.	2	3
w miejscu eksp.	31 20	31 —
na list. grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 30	9 35

Dodatek.